Ner. 7. Milwaukee Wis. ŚRODA 7-go Lipca 1880. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, z nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę	$ 2.00
„ „ Półroczna „ „	$ 1.00
„ „ Do Europy „ „	$ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cała druku na rok jeden.	$ 20.00
Na raz tylko	$ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz	25 c
Od cała drobnego druku na raz	$ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cała druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Weńdzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America	$ 2,00
„ „ Six months „ „	$ 1 00
„ „ For Europa „ „	$ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year	$ 20,00
„ „ on inch once	$ 1,50
Common insertion small line	25 c.
„ „ „ „ inch	$ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches
for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE

FRANCJA

Paryż. Dnia 29 czerwca, jako w przededniu wydalania Jezuitów z ich zakładów, przepełniły się wszystkie ich kościoły ludźmi, ażeby jeszcze po raz ostatni brać udział w ich nabożeństwie. Po ich zakładach i celach klasztornych roiło się cały dzień mnóstwo ludzi, którzy brali pożegnanie od swych długoletnich przyjaciół i spowiedników, unosząc z sobą dary na pamiątkę i nietylko bukiety, ale całe krze kwiatów. Dnia następnego kiedy policja postępowała do wykonania odebranych rozporządzeń, nie brakło tam przed każdym zakładem i kościołem jezuickim na zbiegowisku ludu, z których jedni okazywali współubolewanie, a inni posuwali się do szyderstwa z wydalanych, tak, że nietylko liczniejszą policja, ale i wojsko trzeba było zarekwirować. Niektóre klasztory wpuściły policją bez oporu, inne zaś się pozamykały i trzeba było gwałtem drzwi otwierać od celi do celi.

W ulicy de Sewres przyszła policja o 4tej rano do zakładu Jezuitów i wpuszczono ją bez oporu. Niebawem zgromadziło się około 500 ludzi, pomiędzy tymi mnóstwo studentów i niewiast i miotano już to obelgi już pożałowanie na Jezuitów. Z nadejściem prefekta policji, który ogłosił zakład za zamknięty, wyszli Jezuici, którym towarzyszyło kilku senatorów z prawicy i kilku posłów. Markiza de Livenkourt i głównego redaktora gazety legitymistycznej Union przyaresztowano za niespokojne zachowywanie się podczas exekucji. O pół do 9tej z rana nie było już żadnego Jezuity w budynku, a policja objęła i zaprowadziła straż nad tym budynkiem.

We Vals musiano do Jezuitów drzwi wyłamać i zakonników wyprowadzono pod strażą batalionu wojska.

W Donai i w L'ile nie sprzeciwiano się policji.

Hrabiego de Mun przyaresztowano, albowiem miał wołać, precz z Rzeczapospolitą.

Wielu przełożonych zakładów jezuickich wytoczyło policji proces o najście domu i naruszenie osobistej wolności, a zaś wszystkie zakłady jezuitkie z całej Francji założyły protest przeciw gwałtowi, jakiego na nich się dopuszczono.

W Lyonie i Angers zorganizowali się Jezuici jako stowarzyszenie mieszczańskie, czyli jako zwyczajni obywatele. Nad tą kwestją rozpoczęto obrady sądowe 2go lipca.

Do tego czasu wykonano tylko rozporządzenie naprzeciw Jezuitom, a innym zakonom pozostawiono jeszcze czas do namysłu, czy zechcą poddać sie rozporządzeniom prawnym.

Nie po raz to pierwszy, że Jezuitów wydalają z Francji. Wydalono już ich dawniej ze wszystkich krajów, a więc i z Polski i z Włoch sami Papieże ich wydalali, a przecież znów się to wszystko jakoś przytarło, i za czasem poczęto ich na nowo cierpieć i dozwolono im istnieć i szerzyć się napowrót To też i ta tu burza pewnie podobnie przeminie i powróci wszystko do dawnej pory.

Podług paryzkiej gazety Times, to zanim izba poselska się rozejdzie, wniesie Gambeta projekt o wprowadzenie wyborów głosowania przez kartki, co pewno zostanie przyjętem, albowiem wszyscy ci, którzyby byli przeciw tomu, wiedza naprzód, żeby ich Gambeta nie popierał, a w lewicy jest mało takich, którzyby nie życzyli sobie być powtórnie obranymi. — Gambeta wystąpi w każdym departamencie jako kandydat, a odezwa będzie wydaną, ażeby oświadczali się za jego programem. Wybór jego, poparty wielką większością departamentów wytworzy plebiscyt, czyli ogólne uznanie ludowe, na jego korzyść, ażeby w roku 1882 mógł stanąć na czele rzeczypospolitej, a być może, że mu Grevy już prędzej miejsca swojego ustąpi.

ROSJA.

Nowo Wremia, gazeta moskiewska, donosi z Władywostoka: Miasto nasze znajduje się w oblężeniu, mocne patrole krążą po mieście, Chińczykom, których tu jest około 3 tysiące nie wolno po 9tej wieczorem wychodzić na ulicę, armaty forteczne spodziewane. A więc wojna Moskwy z Chinami stała się prawie konieczna.

Jak z Simli donoszą, to podróżni z Kokandu do Kabulu idący odpowiadali, iż Chińczycy pobili już Moskali w kilku małych utarczkach. Na pewne zaszła bitwa przy wąwozie Terk, z kąd Moskwa wyparta, cofająca się do Kiselhurghan, dostała i tam doskonale po skórze, utraciła amunicja i wszelką żywność. Chińczycy doszli do Gulczy.

Inna depesza mówi o dwóch przegranych bitwach moskiewskich z Turkomanami.

Przez Londyn dochodzą wiadomości, że Chińczycy obsadzili wschodni Khokand a Moskale się cofają.

Z Petersburga dochodzą wiadomości, że okręt krzyżowy, Russia, wypłynął z Kronstadu do Władywostoka z 1276 żołnierzami, znaczną ilością statków torpedowych i amunicji. Okręt ten i inne do Władywostoku zdążające przez kanał Suez, mają wziąść udział w demonstracji okrętowej naprzeciw Turcji.

TURCJA.

Spory w sprawie wschodniej toczą się starą upartą koleją. Porta ociąga się z wykonaniem wszelkich przedstawień. W sprawie czarnogórskiej żąda przedłużenia terminu. Posłowie obcych mocarstw przedkładają plan przyłączenia do Czarnogóry wybrzeża morskiego nad Adryatykiem aż pod rzekę Bojanę, z wyłączeniem Dulcigno.

Francja oświadczyła się za tem, ażeby nie napierać zbyt nagle na Turcją i nie wydzierać jej gwałtem tego, czego w dobry sposób wydobyć się na niej nie da.

Posłowie dali Turcji do zrozumienia, że powinna się zgodzić na odstąpienie Dulcigno, bo w przeciwnym razie obstawać będą mocarstwa za pierwszym traktatem.

Turecki minister spraw zewnętrznych wysłał okólnik do naczelników ligi albańskiej, w którym ich przeświadcza, że nowa konferencja w Berlinie nie jest żadnym uszczerbkiem dla Albanji, ale radzi im, ażeby czuwali sami nad sobą, a Porta stawać będzie w ich obronie o granice z chciwemi sąsiadami. Okólnik ten temi słowy kończy: Bądźcie zgodni, bo tego sobie życzy Sułtan.

Deputacją wysłaną z Dulcigno do Skutar, ażeby zasięgnąć pewnej wiadomości o odstąpieniu Dulcigny na rzecz Czarnogóry, odprawił gubernator z tą niepewnością, że i on sam nie ma o tem żadnej wiadomości, a więc radzi deputacji ażeby pomyśleli o obronie miasta. Liga wysłała na mocy tego 600 ludzi do Dulcygny, którzy mają zastąpić załogę, która wyszła do Skutar.

Przez Wiedeń nadeszła wiadomość, że oddział Albańczyków w 5 tysięcy ludzi wszedł w obwód, który Czarnogórze odstąpiono

Po Konstantynopolu krążą wieści, że Porta ogłosiła w prowincjach nad granicą grecką stan oblężenia.

Głód w obwodach Bajazid i Van nie ustaje, mieszkańcy uciekają po za granicę do Rosji, 10 tysięcy Kurdów miało już dotąd umrzeć z głodu!

AUSTRJO-WĘGRY.

Cesarz Austryacki Franciszek Józef odbywał niedawno podróż po Czechach. Przejeżdżając przez miasto Kolin, cesarz na mowę witalną odpowiedział: Dekujim vam za toto serdecne uwitani a tesim se z dukuzu wasi oddanosti a vernosti. Do ks. dziekana Svobody zaś rzekł: Tesim se, że vas opet vidim. Przytaczamy to słowa, aby każdy się przekonał, jak blizko spokrewniony jest język czeski z polskim. W stolicy czeskiej Pradze zwiedził cesarz teatr czeski, w niemieckim teatrze nie był z powodu urzędowej żałoby dla śmierci carowej rosyjskiej. Zapisując w księdze ratuszowej swoje imię, zapisał je po czesku i w ogóle przy każdej sposobności po czesku rozmawiał. Jest rzeczą pewną, że cesarz austryacki na początku września pojedzie do Galicji, zabawi jeden dzień w Krakowie, dwa dni we Lwowie a 1 dzień w Lancucie u hr. Alfreda Potockiego, namiestnika Galicji. Usłyszymy też może, czy z Polakami będzie mówił po polsku, bo i po polsku podobno umie.

WŁOCHY.

Rzym 1go Lipca. Izba deputowanych rozpoczęła debaty nad zniesieniem cła od mlewa.

Kilka zakonów z Francji, których prawo wydane przeciw Jezuitom także może dosięgnąć, przesłało podobno telegraficzne oświadczenie do Papieża, że woleliby poddać się prawom rządu francuzkiego, aniżeli zostać wydalonymi.

Z pewnych źródeł domyślają się, że Papież przystanie na zmianę nowych praw prusko kościelnych i przedstawi biskupów na opróżnione biskupstwa.

NIEMCY POLNOCNE.

Berlin. Zmiana praw majowych przeszła już przez trzecie czytanie, którą przyjął Landtag z wyjątkiem paragrafu 4go, większością głosów, bo 260 naprzeciw 202. Większość tę osiągnęli zjednoczeni konserwatyści z pomocą 40 nationalliberalistów. W mniejszości zaś pozostali za nieprzyjęciem głosujący centraliści czyli katolicy, Polacy, postępowcy i także 40 nationalliberałów. Takim końcem walka kulturna nie tak wnet zostanie usuniętą, albowiem przenicowane tylko paragrafy dadzą się przekręcać jak się będzie rządowi podobać i Bismarck pogospodarzy sobie tak nadal w sprawach kościelnych jak gospodarował dotąd. Z początku okażą łaskę za ustępstwami, ale przy najpierwszej okoliczności rozwiną swoje prześladowanie i udręczenie kościoła rzymsko katolickiego na nowo.

Ponowna konferencja w sprawie wschodniej pokończyła już podobno swoje obrady. Komisja do oznaczenia nowej granicy greckiej zaprojektowała takową od ujścia Maurolangos przez góry Olimpus i Pindus do rzeki Kalamos i wzdłuż tejże aż do jej ujścia.

Obok innych kwestji obradowała ta konferencja i o wolności religijnej w nowych częściach, które mają do Grecji przypaść; o wsparciu z tychże uchodzących mahometan i o długach tureckich, które Grecja w pewnej części ma przejąć, za te skraje ziemi, które w posiadanie przejmie. Henryk Kiepert, geografistą, co mapę granicy i tych ziem rysował, oblicza ich obszar na 390 mil kwadratowych z 400,000 mieszkańcami

Ciekawość, co się z tego wywiąże. Turcji to nie zadowolni. Rosja niechętnie widzi, żeby Grecja rozpościerała się ku północy, a Włochy krzywo patrzą na opiekę Austrji nad Bośnią i Hercogowiną. Turcja już podobno wystosowała orędzie do mocarstw, w którem przypomina, że na mocy traktatu berlińskiego przysługuje im tylko prawo pośrednictwa, ale nie stanowczego orzekania sprawy. Sultan myśli oprzeć się Grecji mieczem, gdyby ta ów skraj ziemi zabierać chciała, ale bez pieniędzy trudno wojnę prowadzić.

ANGLIA

Londyn. Zakłócenie w parlamencie w sprawie przysięgi Bradlaugha nie wzięło jeszcze końca. Gladstone zamierza wnieść projekt, na mocy którego mają być członkowie parlamentu zwolnieni od składania przysięgi, a składać tylko mają gołosłowne zapewnienie wierności. Stafford Northcotte zapowiada, iż wystąpi temu naprzeciw. Bradlough zwołał wielkie zgromadzenie ludowe na Trafalgar Square i przemawiał tamże do 20 tysięcy ludu. Parnell i inni Home-Rulerzy obstaja za Bradlaughem a O Donel odpowiedział im listownie, że teżże jest heretykiem.

Dnia 1go lipca przyjęto większością głosów uchwałę, że zapewnienie wierności w miejsce przysięgi jest ważne i ma być odtąd nadal używane.

W *Irlandji* w Dollymont odbywało się za klapowe strzelanie do tarczy pomiędzy amerykanami i irlandczykami. Strzelano na 800, 900 i na 1000 yardów po 15 strzałów Strzelców z każdej strony było po sześciu. Wygrali Amerykanie. Na pierwsze oddalenie mieli Amerykanie 436 i Irlandczycy 436; na drugie oddalenie Amerykanie 436 a Irlandczycy 428; na trzecie oddalenie Amerykanie 420 a Irlandczycy 416 punktów, a zatem 12 punktów więcej. Po czem udali się wszyscy na wspólną ucztę do jenerała namiestnika, gdzie wzniesiono toast li tylko na cześć królowej.

BELGIA

Jak gazeta Times pisze, to pomiędzy Belgią a Stolicą Apostolską zostały stosunki dyplomatyczne zerwane. Powodem tego ma być biskup z Tournay, który ogłosił publicznie depesze dwuznaczne ze Rzymu i zerwał z tymże. Być może, że to tylko takie domysły partji przeciwnej katolikom, a wina spadnie pewnie na rząd belgijski popychany z dwóch stron, bo z Francji i z Niemiec do kulturkampfu.

Stolica Apostolska poinformowała biskupów w Belgji, ażeby używali wszelkiej przezorności w zwalczaniu nowego prawa pouczania i nie zbaczali z prawnej drogi.

AFGANISTAN.

Z Kabulu piszą, że szczep Ghildczysów zagraża połączeniu się armji angielskich, napadli na pociąg magazynowy, zabili dwóch ludzi a ranili dwóch.

Komisarza angielskiego z Kabulu powołano do Simli na naradę z wicekrólem o losie Afganistanu.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Lwów. Do liczby pożytecznych, dobroczynnych towarzystw przybywa obecnie stowarzyszenie nowe pod nazwą — Opieki nad ubogimi. Towarzystwo to organizuje się z inicjatywy kupca tutejszego pana Markiewicza, a celem towarzystwa niesienie pomocy nędzy wstydzącej się żebrać, nędzy prawdziwej niekłamanej, a położenie tem samem tamy szerzącemu się u nas coraz bardziej i demoralizującemu społeczność żebractwu. Na posiedzeniu zgromadzenia zawiadomiono obecnych, że projekt statutów onego przez namiestnictwo już został potwierdzony. Ze względu na iście uczciwy cel stowarzyszeni życzymy mu z całego serca powodzenia.

Doktor medycyny Rewoliński w Radomiu zbiera medale religijne, mianowicie koronatki na pamiątkę koronowania obrazu matki Boskiej, medale patronów polskich, medaliki odpustowe, misyjne i .tp. Poszukuje obecnie między innemi medalu Matki Boskiej w Hełmnie, ukoronowanej roku 1754.

Parafia *Lódź*, licząca 40 tysięcy katolików, zostanie na dwie parafie podzielona. Nowy kościół pod wezwaniem św. Krzyża jest już wystawiony.

Bawarja. W Augsburgu znajduje się od 20tu lat zakład Najśw. Marji Panny dla wspierania cieleśnie i duchowo służących płci żeńskiej. W przeszłym roku ten zakład 477 służących bez kondycji lub chorobą osłabionych w 5000 dniach żywił i pielęgnował; 35 podrastających dziewcząt uczyły się domowego gospodarstwa u czcigodnych Sióstr klasztornych Marji od gwiazdy; dla 1200 służących wystarano się o stosowne i korzystne umieszczenie w służbie.

Niemcy. Słynny historyk niemiecki prof. doktor Janssen w Frankfurcie nad Menem, został przez Ojca św. mianowany prałatem i apostolskim protonotaryuszem.

Szwajcarja. Z kantonu Juro ulotnił się ... 39 odstępca, tak, że pozostaje tylko jeszcze 11 starokatolickich duchownych, z których jeszcze w roku bierzącym czterech otrzyma z pewnością terminatkę od swych owieczek. Przedsiębiorstwo biskupa Herzoga nie ma jakoś powodzenia i gwałtownie pędzi w otchłań nicości. W przeciągu pięciu kwartałów zajęli duchowni rzymsko katoliccy 26 parafji ongi starokatolickich. Mimo to jeszcze np. w kantonie berneńskim, w którym jest 39 parafji, nie mogą katolicy mieć biskupa, podczas gdy pan Herzog ma tam tylko 3 parafie. Dla tych trzech parafji też istnieje fakultet starokatolickiej teologji, kosztujący rocznie 40 tysięcy franków, katolicy nie pobierają na seminarjum swoje ani złamanego szeląga.

Austria. W Saltzburgu, w pracowni rzeźbiarza Dopplera, oglądać można prawdziwe arcydzieło sztuki kamieniarskiej. Jest to ołtarz dla Nazaretu wykonany na zamówienie cesarza Franciszka Józefa. Dwa stopnie marmurowe wiodą do mensy, opartej na trzech filarkach. Górny stopień, sięgający pod menso, ma powyżej napis: Franciszek Józef I. cesarz austryacki i król jerozolimski, — a niższa część tegoż przepołowiona, wskazuje na jednej stronie bogato wyzłacane herby domu lotaryngskiego, na drugiej zaś godła Stolicy apostolskiej. Marmurowe ławeczki na świeczniki, zdobne prześliczna mozajką szklanną, noszą napis — Salve Regina. — Tabernakulum, z jednej sztuki marmurowej wyciosane, jak wszystko bogato złocone, dźwiga kilka smukłych wieżyczek z krzyżem u góry. Na drzwiczkach znajduje się kielich z hostya. Na ołtarzu stanie jeszcze statua N. Panny z marmuru kararyjskiego. Pracują nad nią tu w Wiedniu — Skoro całość będzie skończona, znajdzie się ołtarz na wystawie w cesarskiem muzeum, a potem odejdzie na miejsce przeznaczenia do Nazaretu. Ci, którzy to dzieło sztuki oglądali, nie mogą się go dosyć nachwalić, dla nas katolików nierównie ważniejsza, iż ten dar monarszy, to nowy dowód tej gorącej, tej budującej pobożności, jaką przyświecała i ciągle przyświeca starożytna panująca dynastja Habsburgów.

Francja. Bolesne wrażenie wywołała w całej Francji wieść o zgonie znakomitego księcia kościoła, jakim był biskup z Piotiers, następca św. Hilarego na starożytnej piktawskiej stolicy, X. kardynała Pie. Urodził się w roku 1815, wyświęcony został na kapłana 1839 roku, był wikaryuszem jeneralnym biskupa z Chartres, już w roku 1849 został mianowany biskupem w Poitiers, a w roku 1879 kreowany kardynałem przez Leona XIII. Był to mąż nauki wielkiej. Przybył do Angouleme dnia 15 maja, aby tam przepędzić świątki i prezydować wspaniałemu wiecowi katolickiemu i umarł tamże nagle a zawcześnie dla kraju i kościoła, w nocy z 17 na 18 maja. X. kardynał Pie był szczerym przyjacielem Polaków i kościoła polskiego, którego cierpienia zawsze znajdowały oddźwięk w szlachetnej, miłującej duszy jego.

ANIOŁ ZŁEGO.

NOWELA

J. CHOROŚNICKIEGO.

Dalszy ciąg.

— Miej litość nademną! O! wtedy ja byłem doprawdy szczęśliwy! Moja córka — mówił kochanek Adeli jakby w rozmarzeniu — moje dziecko jedyne, moja mała Andzia, zażąda kiedyś odemnie rachunku z mego postępowania.

— Edwardzie, ty płaczesz! — przerwał Alfred. — Wszakże tylko od ciebie zależy powrócić do dawnego życia.

— Powrócić! z czołem bezwstydnem, ze spuszczonemi oczami, z zarumienionem obliczem, z wstydem i wyrzutem duszy! Powrócić z tą burzą gwałtowną, która niszczy wszystko we mnie, dobre i złe, talent i siłę — do tamtego cichego koła rodzinnego? Powrócić jak winowajca, i opuścić znowu kobietę, która mnie kocha i którą ja kocham, i nie widzieć jej nigdy? Ja na to nie mam siły.

— Nie powinieneś tracić wiary w siebie i woli. Wzbudź w sobie dawną swą energję, swą siłę męzką w przeprowadzeniu postanowień, a ja cię zapewniam, że żona twoja ani matka nie przyjmą cię jak winowajcę . . . tylko nie trać nadziei.

— Nadziei! . . . . Ja się nie spodziewam niczego. Szalony obłęd porwał mnie i muszę z nim i w nim gonić, dopóki nie padnę w przepaść. Dajmy pokój i nie mówmy o tem. Ta kobieta zabrała mi nasamprzód siły do bronienia się, do walki do pracy, potem bezsilnemu wydarła serce, talent, ochotę do pracowania, czucie, duszę. Jestem złamany, zgnębiony i niezdolny do niczego. Dla mnie, który przywykłem przepędzać dzień cały przy pracy, jest takie życie najokropniejszym ciężarem: pędzel wypada mi z ręki i odmawiają palce służby, którym umysł nie jest w stanie posłuszeństwa nakazać. Przywykłem zarabiać na swoje utrzymanie, a dziś jestem tobie ciężarem a hańbą sobie i społeczeństwu. A! okropne życie!

— Sam je sobie sprowadziłeś — odezwał się za nim poważny głos Tadeusza, który całej tej słuchał rozmowy — słuszna więc i zasłużona spotyka cię kara: ale za co z twojego powodu cierpią niewinni?

Edward drgnął przy pierwszych słowach dawnego przyjaciela i stał skamieniały z twarzą ukrytą w dłoniach. Głos ten był dla niego strasznym. Ten człowiek go znał i kochał go dobrym, uczciwym — dziś przychodzi do upadłego; ten przyjaciel pamiętał żonę jego szczęśliwą i swobodną — dziś przychodzi od płaczącej łzami krwawemi . . .

Tadeusz przystąpił do niego i zwolna, poważnie położył dłoń swoją na jego ramieniu.

— Czy mnie nie poznajesz? — zapytał poważnym głosem.

Edward zwrócił się nagle i w wyzywającej postawie stanął naprzeciw Tadeusza. Oko jego błysło.

— Zapewne dowiedziałeś się — rzekł namiętnie głosem człowieka, który chwyta się ostatniej deski ratunku — że szukałem cię na próżno dzień cały wczoraj?

— Tak? — odparł jeszcze poważniej Samicki, patrząc oko w oko Edwardowi — szukałeś mnie! To zadziwiające! A ja ciebie szukałem tak długo, tobie zaś wcale na myśl nie przyszło przyjść do mnie; a przypuszczasz dzisiaj, że ja przybiegłem do ciebie natychmiast, skoroś ty raczył mnie szukać kilka godzin? Ale mniejsza o to. Cóż cię skłoniło, żeś się zdecydował szukać mnie, kiedyś trzy miesiące uciekał przedemną?

Edward nie tracił swej wyzywającej postawy i oko w oko patrzył Tadeuszowi.

— Potrzebujesz aż usłyszeć odemnie! domyśleć się nie możesz? Zadziwiające jak straciłeś domyślność w czasie kiedyśmy się nie widzieli.

— Nic dziwnego. Ludzie, którzy przestają znać swoje zasady, cele, myśli, dążenia, którzy nie znają swoich dróg, szczególnie jeżeli te drogi są manowcami — ludzie ci nawzajem nie mogą się o sobie niczego domyśleć. Na co ci byłem potrzebny?

— Śmiesz mnie pytać o to? Zdawało mi się, żeś chyba tylko dla tego wydał dzisiejszy numer swego dziennika, aby ze mną kłótnię wywołać.

Tadeusz patrzył nań chwilę z boleścią w oczach, z wyrazem głębokiego smutku, a po długiej chwili rzekł spokojnym, jakimś dziwnie rzewnym głosem, na który nawet rozdrażniony malarz gniewać się nie mógł:

— I ty do mnie temi przemawiasz słowami?! Gdyby nie ta smutna misja, z jaką tu przyszedłem, powiedziałbym ci, że jesteś — bezczelnym.

— Pierwsze twoje wystąpienie — przerwał Edward — przed miesiącem, w owym fejletonie, puściłem w niepamięć, choć wtedy już miałem słuszny powód do sprowadzenia cię w stan wiecznego milczenia — ale ta wczorajsza skandaliczna nowela . . Nie zrobiłem cię wcale stróżem moich czynności i nigdy nie dawałem ci prawa do zastanawiania się nad tem, co ja robię i jak robię, tem mniej do wywlekania. . . .

— Proszę cię raz jeszcze — przerwał podniesionym głosem Tadeusz — abyś dał temu pokój; ta kobieta nie warta, abyśmy o niej mówili.

— Dowód! daj mi dowód! Nie bronię wcale mego postępowania, pozwalam ci nazywać je jak ci się podoba, ale nie tykaj mego anioła.

— Tu znowu ja nie czuję się w obowiązku do składania ci sprawozdania z moich postępków. Robię tak, jak mi moje sumienie nakazuje, a jeżeli mi się uda oczy twoje otworzyć przedtem nim będzie za późno, będę miał zasługę w obec Boga i ludzkości.

— Dowodów, mówię.

— Po to tylko tu przyszedłem, dla tego jedynie wyszukałem pomieszkanie twoje, ukrywane z takim mozolnym trudem.

— Słucham. Uprzedzam cię tylko, że plotki, potwarze umiem karać, a na tyle znajdę odwagi cywjlnej, aby wystąpić w obronie kobiety, którą kocham.

— Odwagi cywilnej? Świat by to inaczej nazwał. Edwardzie, Edwardzie, jakże ty się zmieniłeś! co z ciebie zrobił ten „anioł złego"! Zupełnie innym głosem przemawiałeś do mnie w swoim domu w dniu nabożeństwa żałobnego za twego brata; wtedy nie hołdowałeś zasadzie, że hrabina dla tego jest niewinną, bo jest piękną, bo uśmiecha się do ciebie. Cóż ci mam dowieść, czegobyś ty sam nie wiedział lepiej odemnie? Że zabiła twego brata? Wszak mi to sam powiedziałeś. Że goniła za tobą i szukała cię po całym świecie, z zaciętością zemsty, z uporem kobiety podrażnionej, dopóki nie pchnęła cię w przepaść, nie wydarła rodzinie, nie zabrała talentu, sił do pracy, z uczciwego człowieka nie zrobiła podłym, z użytecznego członka społeczeństwa pasożytem, dopókąd dźumy oddechem nie zatruła powietrza w około ciebie, żeś przestał rozróżniać złe od dobrego, czy to ci mam dowięść? Wszak i to przed chwilą sam mówiłeś.

— To prawda, goniła za mną i szukała, aby się zemścić; ale czyż i ja nie mściłem się na niej, a poznawszy ją bliżej, nie pokochałem do szaleństwa? Z nią było tak samo. Niesłusznie dotknięta, chciała się zemścić i stała się sama ofiarą swej zemsty. Nie znacie jej, sądzicie z pozorów, bo nikt prócz mnie nie patrzy i nie wie, ile ona cierpi. Należy ona do ludzi, którzy nie pokazują swojej boleści.

— Sofizmatu twego wcale zbijać nie myślę, bo weń sam nie wierzysz; powtórzę tylko własne słowa twoje, czy uczciwa kobieta, choćby niesłusznie obrażona, wybiera do zemsty swej środek godny subretki lub gryzetki? czy nie jest to ubliżeniem własnej godności, aby kokietować człowieka żonatego, nie porzucić tego postępowania nawet wtedy, gdy człowiek ten powiada do niej: „kobieto! czego chcesz odemnie? dla czego nieszczęście wnosisz do mego domu i rozpacz do mego serca?" — gdy człowiek ten bronił się jej wszelkiemi siłami, gdy widziała, że jest on słabym i wrażliwym, i czuła, że uledz jej musi? Ale odsuwając i te stanowczo decydujące okoliczności — czy kobieta uczciwa, zdławiwszy życie człowiekowi tak jak ona tobie je złamała, wydarłszy szczęśliwego i spokojnego z łona rodziny, czy kobieta, która jak ty mówisz, pokochała tego człowieka, nie powinna się zmienić w gruncie serca swego? czy nie powinna żyć jedynie i wyłącznie dla tego, którego kocha? czy nie powinna nagrodzić mu życiem i postępowaniem swojem całej krzywdy, jaką mu zrobiła, i czy wolno jej dalej prowadzić takie samo życie, kokietować jak kokietowała, i rozwiązawszy romans jeden, zawiązywać drugi, a to niby ukochanego okłamywać udaną cnotą?

— To jest potwarz! Adeli nikt nie zarzucił czegoś podobnego! — krzyknął namiętnie malarz.

— Wielu i ja, a jeżeli chcesz, i na te słowa moje dam ci dowód. Dowód ten mógłby ci np. dać także Kaszycki, młody człowiek, lalka salonów tutejszych, który jest tyle szczęśliwym, że dzieli z tobą roz-kosze miłości. Ty wychodzisz, on przychodzi, ty wchodzisz, jego nie ma.

— To kłamstwo!

— Ha! ha! ha! wybornym jesteś! Czy znasz mnie z tej strony, abym rzucał potwarz na kobietę? czym to kiedy zrobił? Zrzeczą gotów jestem dać ci na to namacalniejszy dowód od pogłoski chodzącej po mieście.

— Czekam na ten dowód, ale jeżeli ci się nie uda, pamiętaj, że ci w łeb strzelę.

— Długo czekać nie będziesz. Dziś podczas wizyty twej u hrabiny — bo nie wątpię, że jak zwykle, i dziś złożysz jej swe uszanowanie — dostanie ona list miłosny od Kaszyckiego. Daj jej nań odpowiedzieć i zabierz oba. Dowód jasny? Uwierzysz wtedy?

— A! ty jesteś okropnym?

— Ale zabieram sobie czas tem gadaniem; przyszedłem tu w innym zamiarze. Twoja żona jest bardzo chora, albo raczej bardzo słaba, bo choroba fizyczna dotychczas się nie rozwinęła; powiedział mi lekarz, że ustąpi słabość jedynie z usunięciem powodu choroby. Nie potrzebuję ci mówić, jaki jest ten powód, i że od ciebie jadynie zależy powód ten usunąć. Możesz uratować życie swej żonie lub zabić ją. Przyszedłem ci to powiedzieć, uważając to za mój obowiązak, reszta od ciebie zależy.

Edward siedział jak martwy, blady, z sinemi ustami

— Powiedział mi także lekarz, że w przeciwnym razie tj. jeżeli przyczyna moralna choroby twej żony nie zostanie jak najspieszniej usuniętą, choroba olbrzymie rozmiary przybrać może, tak dalece, że nie ręczy za miesiąc jej życia.

Edward siedział nieruchomy jak bez życia. Tadeusz patrzył nań badawczo; postanowił korzystać z tego nadzwyczajnego wrażenia, jakie na malarzu zrobiły jego słowa.

— Muszę ci powiedzieć — rzekł — dla jakiej kobiety poświęciłeś swoją żonę. Hrabina Adela jest córką jakiegoś niziego urzędnika moskiewskiego. Już w najmłodszych latach swoich zwracała na siebie uwagę wszystkich swoją pięknością i kokieterją. Znana była w całem miasteczku rodzinnem jako nieprześcigniona kokieta, z prowadzenia romansów z oficerami, studentami, kolegami i przełożonymi swego ojca, starymi, młodymi, słowem z każdym. Ludzie nawet źle już o panience zaczęli mówić, bo ojciec miał pensyjkę nizką, a panna Adela stroiła się nadzwyczajnie i dom ojcowski na wielką prowadziła skalę. Gdy nareszcie pewnego dnia mimo wielkiej protekcji, starego ojca z powodu długów córki i własnych z urzędu wypędzono, i podobno nawet gorzej z nim tam być miało, kochana córeczka porzuciła starych rodziców i uciekła podobno z jakimś oficerem od dragonów. Gdzie bywała i co robiła? nie wiem. Dość, że w kilka miesięcy, gdy zostałem korespondentem jednego warszawskiego dziennika i do teatru częściej chodzić zacząłem, poznałem pod różem i blansem przy świetle kinkietów moją dawną znajomą Adelcię. Nie potrzebuję ci mówić, że jako aktorka była niezrównaną; nie będę ci także mówił wiele różnych rzeczy, które o niej mówiono w mieście, jak np.. że na małej uliczce w kaliszu mieszkała, że często tam słyszano płacz małej dzieciny — bo wszystko to plotki być mogą, to tylko pewna, że Adelcia nie była szesnastoletniem dziewczęciem, które opuściło w nieszczęściu starego ojca, ale była to utalentowana aktorka, zupełnie taka sama jak jest dzisiaj. Powodziło jej się nadzwyczaj dobrze, a chciał kolegom artystom nędza bez miłosierdzia dokuczała, Adela aksamitnej sukni nie zrzucała, dawała bale i zabawy, na których szampan lał się strumieniami. Długo to jednak nie trwało, bo pomimo hucznego życia uskladała sobie majątaczek i wnet deski teatralne opuściła. Wyjechała z Kalisza i w Krakowie zaczęła się bawić w bogatą damę z Kongresówki, dopókąd nie wyszła za hrabiego Karskiego. — Do widzenia Edwardzie — dodał tym samym lekkim tonem, jakim mówił ciągle. Spodziewam się dziś wieczór lub najdalej jutro siedzieć z tobą pod lipami w twoim domu. Gdyby Kaszycki nie mógł dziś naznaczyć rendez vous pani hrabinie, nie bierz mu tego za złe i zaczekaj do jutra.

W dworku malarza, ocienionym staremi lipami, smutek rozpostarł czarne swe skrzydła.

Anna siedziała w zacienionym pokoju, rozparta w fotelu, blada, z wypieczonym pod okiem rumieńcem i ustami gorączką spalonemi. U nóg jej na małym stołeczku wsparte śliczne dziewczątko, z oczyma utkwionemi w twarz matki. Opodal siedziała ociemniała matka Edwarda z twarzą bladą i zapadłymi policzkami. W pokoju panowała cisza.

Ów porządek, zdradzający zamożność, choć niedostatek znikł z domu tego, a z kącika każdego wygląda bieda i nieszczęście.

Nagle dały się słyszeć kroki na dworze.

Anna podniosła powieki. Oczy jej straciły ten blask dawny, ale patrzyły spokojnie, z wyrazem smutnej rezygnacji.

— Kroki — szeptała jakby do siebie — pojedyńcze; powraca sam, jego nie ma; nie puściła go. lękała się nawet umierającej . . może to i lepiej; po co mieliśmy się obo je dręczyć niepotrzebnie wzajemnym widokiem.

W tej chwili wszedł Tadeusz; otwierał pokój cicho i ostrożnie, , jakby się lękał obudzić chorą. Łza zakręciła mu się pod powieką, chociaż przywykł do tego widoku.

— Nie ma go? — odezwała się Anna — wiedziałam że nie przyjdzie.

— Owszem, jestem pewny że przyjdzie. Nie zastałem go w domu, posłałem za nim.

— Wam się zdaje, że ja czekać będę. „Anioł złego" nie puści go, dowiedziawszy się, że do mnie go wołano. Umierająca mogłaby zbyt wielkie zrobić wrażenie. Dajmy pokój temu. Chciałeś mi pan osłodzić ostatnią chwilę. Ja wiem o wszystkiem, chociaż nie ruszam się z krzesła mego: przeczucie wszystko mi mówi. Panie Tadeuszu, chciej pan wziąć sobie krzesło . mam wielką prośbę do pana, prośbę ostatnią.

— Ach! któż mówi o ostatniej prośbie.

— Ja mówię, bo ja wiem najlepiej jak bardzo chorą jestem. Idzie o moją Andzię. Śmierć byłaby mi wcale nie ciężka, gdyby nie myśl o dziecku mojem, gdyby nie myśl straszna, na czyjej ona zostanie łasce i opiece. Tą jedną pocieszam się nadzieją. że pan z przyjaźni dla mnie — o, ja wiem, że nadużywam praw tej przyjaźni, ale dobrocią swoją zepsułeś mię pan, a na świecie nie mam nikogo, żadnych krewnych, żadnych znajomych, nikogo bliższego od pana, któryś dobrowolnie wziął ten ciężar na siebie. Po mojej śmierci, prawda panie Tadeuszu, że weźmiesz dziecko moje pod swoją opiekę, i nie opuścisz go i wychowasz na zacną kobietę, uczciwą, na co będziesz mógł i umiał, tylko nie — na anioła złego. O, dziecko moje! dziecko moje! — krzyknęła rozpaczliwie, chwytając dziecko; chciała je podnieść, ale sił jej brakło i opuścić je musiała. — Jak to ciężko umierać! Czemuż nie mogę cię z sobą zabrać! Nie wypełniłam, nie umiałam i sił nie miałam do wypełnienia moich obowiązków. Powinnam była żyć dla ciebie i wychować ciebie.

Opadła wysilona w głąb fotelu, łkanie słychać było w jej piersi.

Dziecię tuliło się do nóg jej. Tadeusz drżał ze wzruszenia, nie mogąc słowa przemówić. Ociemniała staruszka siedziała z założonemi na pierś rękami, a każdy nerw drgał na jej twarzy. Milczenie ponure zaległo w pokoju.

Matka Edwarda pierwsza je przerwała. Podniosła się z krzesła i wyciągając przed siebie obie ręce, zawołała wielkim głosem:

— O, biada matkom, co tak swe dzieci wychowają, że przeklinać ich muszą!

— O matko, matko! zlituj się nademną — przerwała żona malarza — umieram, konam, godziny moje już policzone; pozwól-cie mi dobre tylko słyszeć słowa na końcu smutnego życia mego. Więcej w tem mojej winy niż jego. Nie umiałam wzbudzić w nim tego gwałtownego uczucia, którego widocznie potrzebowało serce jego; zanadto dumną byłam, aby wdawać się w walkę o moje prawa, o serce, które z prawa do mnie należało. Przebaczam mu i odemnie proście go o przebaczenie; a jeżeli iskrę mam u was przyjaźni, , współczucia, błagam was, abyście w córce mojej zaszczepili miłość i uszanowanie dla ojca. Gdy dorośnie i będzie mieć prawo zapytać o życie nasze, powiedzcie jej, że niebyliśmy szczęśliwi, bo ja przez moją fałszywą dumę, przez egzaltowane uczucie, zatrułam życie sobie i Edwardowi, żem nie zrobiła żadnego kroku, aby go wstrzymać na tej drodze stromej, na którą okoliczności go zawiodły, żem zawiniła wobec niego . . . . Widzisz panie Tadeuszu, on nie przychodzi — wołała po chwili — a ja go chciałam prosić o przebaczenie.

Tego dnia wieczorem Anna umarła.

Dok. nastąpi.

Do Zjednoczenia.

Filadelfia 20 Czerwca 1880.
Komitet „Związku Nar. Pol." w Filedelfii.

Głos do „Stowarzyszeń polskich zgłaszających się z deklaracyą przystąpienia do „Związku Nar. Pol." w Stanach Zjednoczonych." ——

Upraszamy Szanownych Rodaków, mianowicie „Zarządy Stowarzyszeń„ zgłaszając się na podstawie planu statutów ogłoszonego „Gazetą Polską" w Chicago wychodzącą pod datą 3 Czerwca 1880 r. następujące punkta przestrzegać:

1. Pargrf. 5. Aktem przystąpienia do „Związku Nar. Pol." jest — podpis „Zarządu" imieniem Grupy życzącej sobie przystąpić do Związku z podaniem:
   a.) miejsca Stowarzyszenia
   b.) daty zawiązania się
   c.) funduszów korporacyi
   d.) liczby członków

umieszczony bądz na egzemplarzu planu statutów Związku, bądź „na osobnym formacie oświadczenia się" przystąpienia do Związku Nar. Pol.

Uwaga: Podpis delegata nie może na „deklaracyi" zastąpić podpisu „zarządu," gdyż zarząd składając deklaracyę mianuje delegata, a ten dopiero wskutek mianowania tego staje się pełnomocnikiem Stowarzyszenia.

2. Pargrf. 15 orzeka względem mianowania delegatów: .... każda grupa związkowa za powzięciem zamiaru przystąpienia do Związku Nar. Pol. — delegata dla spraw związkowych wybrać i prasą polską tak deklaracyę przystąpienia do Zwiędzku, jak i wybór delegata z podaniem:
   a.) wieku
   b.) zatrudnienia
   c,) dokładnego adresu

ogłosić winna.

Uwaga: Ogłoszenie deklaracyi i delegata chętnie uskutecznimy, gdy nam takowe poleconem będzie. z zastósowaniem się do wymienionych powyżej paragrafów 1 i 15 planu statutów.

3. Dokładny rozbiór Statutów będzie na posiedzeniu Sejmowem przez delegatów Stowarzyszeń uskutecznionym; 100 członków lub poczęta setka daje jeden pełny głos delegatowi.

Każde Stowarzyszenie może według upodobania tyle delegatów wybrać ile całych względnie rozpoczętych setką liczy, lub przyłączyć te głosy w jednym delegacie, jeżeli liczba setek cyfrę 2 nie przenosi.

4. Wpisowe na fundusz żelazny, wynosi tylko 5 centów na miesiąc od każdego członka związkowej grupy; a to przez lat 3 i miesięcy 4.

Zakładanie domów polskich z funduszu żelaznego, ma głównie przytuliska dla podupadłych członków Związku i dla świeżego napływu Wychodźctwa polskiego na oku. . . powinno więc każdemu członkowi Związku na sercu leżeć, gdyż nikt za przyszłość swoją ręczyć nie może. Bióra informacyjne będą nie mniejszem dobrodziejstwem dla członków jak i dla Wychodźctwa przypływowego nie pomijając resursowe polskie sale, aptekę i pomoc lekarską.

5. Użycie funduszu obrotowego musi zależeć od uchwały sejmu, w żadnym jednak razie, nie może być z wyzyskiwaniem pojedyńczych połączonem; będzie ono miało równie dobro ogółu jak i dobro każdego pojedyńczego na oku.

. . . .

Towarzystwo „Związek Nar. Pol. w Filadelfii" założone 15 lutega w celu zbudowania jedności w Wychodźctwie Stan. Zjed. narodowości polskiej, nie posiada stałych funduszów, członków liczy 39. Pieniądze przypływają w chwilach potrzeby sdrawy związku, lub potrzeby wsparcia dla nieszczęśliwych, w drodze składek. Delegatem wybraliśmy Prezydenta naszego Stowarzyszenia obywatela Juliusza Andrzejkowicza, współwłaściciela poważnej firmy farbiarskiej Andrzejkowicz & Dunk No. 20 North Front Street i właściciela ziemskiego z Germantown wieku lat 68.

Następujące Towarzystwa zgłosiły się z deklaracyą przystąpienia do Związku Narodowego Polskiego.

1. Tow. Br. Pomocy, Berea O., zawiązane dnia 1 stycznia 1880; fundusze dopiero formują się, członków 22, delegat? wiek delegata i adres:

2. Gmina Polska w Chicago, Ill. zawiązana —?, fundusze —?, członków 158; delegat —?, wiek jego i adres — ?

3. Tow. Kościuszko w Chicago, zawiązane —?, fundusze —?, członków 170; delegaci: Józef Krzemieniecki Milwaukee ave. 709 Corner Noble Str, & Walenty Pyterek.

4. Tow. Pol. w Kalifornii, istnieje od—?, fundusze — ?, członków 30; delegat — ?, wiek jego i adres — ?

5. Tow. Br. Pom. Ś. Jerzego, Shenadoah Pa. zawiązane —?, fundusz 143 dolary, członków 40; delegat Augustyn Zeytz, wiek i adres —?,

6. Tow. św. Krzyża w Chicago Ill. jest. od r. —?, fundusz —?, członków —?, delegat —?, wiek i adres delegata —?

7. Tow. Narod. w Grand Rapids, Mich. zawiązane —?, fundusze —?, członków—?, delegat Józef Główczyński 13 W. Bridge Str. Grand Rapids, Mich,

8. Tow. Gwardja Kościuszki w Nanticoke Pa. istnieje od 26 stycz. 1879; fundusze — ?, członków 42; delegat Ludwig Michałowski Nanticoke, wiek — ?

9. Tow. Zjednoczenie Polskie w N. Yorku; istnienie od r. —?, fundusze — , członków —?, delegat, wiek jego i adres —?

10. Gwardya Warszawska, Shenandoah Pa., istnieje od r. 1878; fundusze skromne, członków 32; delegat Dominik Baczkowski w Shenandoah Pa. wiek — ?

11. Tow. Brat. Pom. Pulawskiego, Brooklyn N. Y..w maju 1879 zawiązane: fundusze formują się; członków 23, delegat —? wiek i adres delegata —?

12. Kółko dramatyczne Lutnia, i Bratniej Pomocy Polonia w New Yorku, zawiązane —?, fundusze —?, członków 53; delegat —?, wiek i adres delegata —?

13. Tow. Wolnych Strzelców Polskich w New Yorku, istnieje od r. —?, fundusze—?, członków 60; delegat, wiek jego i adres—?

Według litery G. par. 15. Związek Narodowy Polski uważa się za zawiązany, skoro ilość grup związkowych liczbę 5 osiągnęła, prosimy więc o spieszne uchylenie znaków zapytań powyższych. Następnie skoro uzupełnimy powyższą listę przystąpią delegaci do wyboru jednego z nich, jako cenzora zawiązania się Związku Narodowego Polskiego:

1. Każdy ogłasza kandydata swojego wyboru, prasą.

2. Kandydata uwiadamia własnoręcznem pismem iż tenże przez niego na cenzora proponowanym został.

Jeżeli żaden z kandydatow nie otrzymał większości absolutnej głosujących delegatów, wiekiem najstarszy delegat staje się cenzorem.

Tak wybrany cenzor jest upoważniony Statutami ogłosić Związek Narodowy Polski zawiązanym. Czynności cenzora są przepisane pargf. 16 i 17 lit. G. Według pargf. 17 użyje on wszelkich środków bądź za pośrednictwem składek, darów, bądź za pośrednictwem dobrej woli delegatów i grup zjazd delegatów zaraz w samym początku organizacyi do skutku doprowadzić . . . . .

Miejsce zjazdu delegatów oznaczy cenzor za porozumieniem się z delegatami wedlug życzenia większości.

———

Komitet Związku Narodowego Polskiego w Filadelfii, postanowił na uczczenie tak pomyślnego rezultatu bratniej zgody między nami, założyć dom polski, tymczasem prowizorycznie, środkami własnego miejscowego Stowarzyszenia, gdyż przypływ do Filadelfii wsparcia potrzebujących Wychodźców polskich z każdym dniem wzrasta. Przy pomocy Boskiej i solidarności rodaków, staną zapewne takie domy jeszcze w bieżącym roku, w New Yorku, w Chicago i w Baltimore. jeżeli z ostatniego tego znacznego portowego miasta Polacy do Związku się zgłoszą, Tym sposobem będzie pierwszej chwilowej potrzebie zaraz w samym początku skonsolidowania się narodowego zaradzonem, w budynkach tych umieszczone biura informacyjne a według środków i sale resursowe polskie będą Polskość krzepić — bo gdy sami siebie nie opuścimy, Bóg nas nie opuści.

Komitet Związku Nar. Pol. w Filadelfii.
Juliusz Andrzejkowicz prezydent, i delegat.

(Uprasza się wszystkie polskie gazoty o powtórzenie tego ogłoszenia.)

Plaga Egipska. czy co?

Do Plagi Egipskiej coś podobnego nawiedza Europę. — Muszą tam ludzie ciężko pracować, nowocześni faraonowie dręczą ich wojnami i podatkami; nawiedzają ich powodzie, głody, szarańcza, a tego wszystkiego jeszcze nie dość.

Z górnego Szlązka donoszą, że pod dniem 16go maja pojawiły się tam miliony owadów, ktore z początku za szarańczę uważano, ale po dokładnem zrewidowaniu ich przeświadczono się że to były czteroskrzydlaste stworzonka, Libellą w historji nazwane, (libella quadrimaculata), które się żywią mniejszemi jeszcze owadami. Tak około godziny ósmej rano spostrzeżono ich w Kreuzbergu jednostki tylko, ale to były bezwątpienia kwatermistrze, bo około 10tej godziny poczęły przeciągać całą chmurą, co trwało do godziny drugiej z południa. Ciągnęły one z południowschodu ku północnemu zachodowi i to naprzeciw wiatru. Czyżby one wylęgły się na błotnistych ściekach wylewów węgierskich Szczegedynu lub innych, albo z miazmów po wojnie rusko-tureckiej? — Ale to rzecz nie koniecznie prawdopodobna, bo i z Warszawy pisza o czemś podobnem. — Dnia 14go maja zaległy ulicę Warszawy roje podobnego owadu, który tamże uznawano najpierw za szarańczę a potem jednak za pasikoniki lub wodne panny, które to zwykle nad brzegami wód pomiedzy trzciną przemieszkują. —

Z Moskwy donoszą o innych nieszczęściach. W Tyflisie i okolicy spadły 14go i 15go maja takie ulewy jakich najstarsi ludzie niepamiętają. — Rzeka Kurra wystąpiła z swych brzegów, zalała całą okolicę i powstrzymała podróż kolejami. Po spłukaniu powierzchni skorupy ziemi wyszły na jaw niezmierne zaspy jajek szarańczowych, które niszczą z wszelkiem wytężeniem, bo obawiają się, ażeby nie spotkała ich ta sama klęska szarańczowa, co to była spadła już raz na Transkaukazją i nie mało głodem wytrapiła. Cała okolica w prowincji Karabelii, szczególnie wsie Kespi, Ruissi, Muchrina, Kawtiszewi, oraz Urbietopole, Rucha, Szusza i lewe nadbrzeże Kury aż do Tyflisu zasiana jest tymi jajkami. Wprawia to ludzi w rozpacz przed przyszłym głodem. I czy tego unikną zachodzi pytanie, bo ciemne, fanatyczne pospólstwo niechce tych jajek niszczyć, sądząc, że to z nasłania Bożego się dzieje a wszelkie krzyżyki cierpliwie znosić należy i że to grzech te jajka szarańczowe niszczyć. Ot tak, niechże ich nieniszczą, niechże te krzyżyki cierpliwie znoszą jak znoszą rządy Cara i Bismarcka, któreby także do plagi egipskiej przyrównać można.

Na pluskwy i komayr.

Kto się chce pozbyć tych natrętników i używać spokojnego wypoczynku, niech kupi proszku Brummera, potrząśnie tymże krawędzie łóżek i ramy obrazów, a odpędzi na zawsze tych nieproszonych a wielce natarczywych gości.

Podziękowanie sędziemu za wyrok.

W czwartek 24 Czerwca stawała przed sędzią Walsch w Chicago pewna złośnica nazwiskiem Maria Martin. Kiedy sędzia powtarzał sekretarzowi wyrok którego pierwszy raz niedosłyszał, że Maria Martin ma zapłacić $ 20 kary, ta dobyła cynowy kubek z pod chustki i palnęła nim sędziego w sam nos, aż się doskonale krwią zalał a po obmyciu się osądził ją powtornie na dalsze 30 dolarów kary.

Trafna odpowiedź.

Pewien chory udał się do doktora o porade na swoje cierpienia.

Doktor zrewidowawszy mu puls język i t. p zapytał go: a jak ze snem, śpisz dobrze w nocy.

Chory, co to to nie, panie doktorze, tylko parę godzin zrana mogę powieki skleić.

Doktór. Tak mało sypiasz, a to z tąd pochodzi, czy się objadasz za wiele czy co?

Chory. Oj i to nie, panie doktorze, ale ja sypiać nie mogę dla tego że jestem stróżem nocnym.

OGŁOSZENIA.

AKTA MĘCZEŃSKIE
Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Po tej klęsce Lelewel zorganizował się nanowo dnia 27 Marca pod wsią Borowce. Lelewal ze zwykłą sobie zręcznością i śmiałością odkomenderował kilkudziesięciu ludzi, w celu wstrzymania nieprzyjaciela i zasłonięcia odwrotu. Manewr ten udał się szczęśliwie, kosztował tylko 4 zabitych i 6 rannych ze strony Lelewela, i zadał mu klęskę zabrawszy 70 ludzi, wiele broni i bagaże. Ze strony wojska rossyjskiego miało zginąć 2, a 3 raniono. Dnia 10 Czerwca moskale pod zasłoną 4 rot piechoty, przeprowadzili do twierdzy Demblina znaczną sumę pieniędzy, Lelewel z majorem Zielińskim zrobił na nich zasadzkę pod wsią Korytnicą na szosie Lubelskiej, lecz za-wcześnie dany strzał w obozie, ostrzegł nieprzyjaciela o zasadzce, który uszykowawszy się do boju, wpadł na wkraczających do lasku kosynierów i znaczną zadał im klęskę. Lelewel nie widząc możności przyjęcia bitwy, postanowił uczynić odwrót, który pod zasłoną dowodzącego oddziałem Kaliksta Ujejskiego dokonany został za stratą 27 zabitych i 20 rannych. Lelewel i Zieliński pociągnęli po tym odwrocie ze swymi oddziałami do Żelechowa. Przeciw oddziałowi Lelewela wysłali następnie moskale po znaczne siły do Warszawy, Siedlec wszystkich bliższych punktów, w których załogi ich zostawały. Oddział Lelewela powiększyły siły Zielińskiego i majora Jankowskiego. Nacierający jednak czterykroć przewyższali liczbę powstańców. Dnia 23 czerwca przyszło do boju niedaleko Stoczka pod wsią Różą, walka była długa i zacięta. Lelewel stracił dwudziestu kilku w zabitych, lecz Moskale nierównie większą ponieśli stratę. Gdy atoli nowe siły dążyły na pomoc Moskalom, Lelewel naznaczył punkt zborny dla swoich i wycofał wszystkich bezpiecznie rozdzieliwszy na drobne oddziałki, które się dnia 27 już wszystkie zebrały w całość Jeneral-major Drejer podaje raport Nrze 145 *Dz. Pow.* o tej potyczce i mówi, że powstańcy, pomimo, iż za sobą na rzece Kastroni zepsuli most uciekając przed Moskalami, doścignięci pod wsią Różą, i zapędzeni w lasek po wielkich stratach rozbici i rozproszeni zostali. Siłę swą Drejer oblicza tylko na 3 kompanie Żmudzkiego pułku grenadyerów, jednę kompanię pułku Kastromskiego, pluton dział żłobkowanych, pół szwadrona ułanów i do 70 kozaków. Straty Lelewela, którego oddział liczy na 1500 ludzi wynosić miały, według tego raportu w zabitych przeszło 200 ludzi, wziętych 4. Prócz tego zabrano mnóstwo karabinów, kos, pik, 5000 ładunków, 25 pudów ołowiu i t. d.

Od tego czasu aż do miesiąca Września nie widzimy Lelewela na polu bitwy. Rząd Narodowy, mianowawszy go już dawno naczelnym dowódzcą sił zbrojnych Województwa Podlaskiego, polecił mu uorganizować nowy oddział za granicami Kongresówki, co też Lelewel z całą sumiennością i zapałem wykonał.

Z tym nowo uformowanym oddziałem liczącym 799 piechoty i 100 jazdy, rozpoczął swoje działanie między Tarnogrodem a Józefowem w końcu Sierpnia. W dniu 6 Września połączył się z mniejszym oddziałem Cwieka, który był powrócił z Radomskiego, i oba oddziały połączone stoczyły bój z moskalami, w którym nieprzyjaciel na głowę pobity został. Moskale szli od Biłgoraja, Lelewel stał po za leśniczówką Panasówka i folwarkiem Poręby, leżącemi na północnym końcu wielkiej wsi Teraspola. Walka trwała 3 godziny wieczór. Moskale cofnęli się w nieporządku do Biłgoraja. Było ich 9 rot piechoty, 2 szwadrony jazdy regularnej, sotnia kozaków i 3 działa. Lelewel stracił 30 w zabitych a rannych. Moskale w zabitych i rannych 500.

Po tak szczęśliwej i pomyślnej potyczce, o której nawet raporty *Dz. Powsz.* przemilczały, nastała nader nieszczęśliwa zmiana losu Lelewela. Połączywszy pod Terespolem oddział swój z Cwiekiem, po owej zwycięzkiej bitwie pociągnął ku Gorajowi, potem do folwarku Podlesia, a ztąd w projtej linii pod Turobin do Otroczy, gdzie stanął 6 Września. Tutaj oddział zatrzymał się dla wypoczynku i poczęto gotować jeść. Wtem widety dają znać, że w pobliżu ukazali się kozacy. Lelewel natychmiast rozkazał konnicy odeprzeć ich, gdy ukazała się piechota z 6 armatami. Moskale pod dowództwem Sternberga i Jolszyna, liczyli w tej rozprawie 19 rot piechoty, 4 działa i dwa oddziały jazdy; oprócz tego jeszcze Sukowin od Zamościa z 3ma rotami finlandzkich strzelców przecinał drogę, starszy się tymczasem w lesie między Żółkiewką a Wierzbicą z małym dopiero formującym się oddziałkiem Grekowicza, który jednak zdołał się połączyć z Lelewelem. Lelewel widząc przeważne siły, zamieniwszy kilka strzałów, począł się cofać w największym porządku pod Batorz; tu obsadził wąwoz między wzgórzami chcąc w niego wprowadzić moskali, sam jednak przeto wpadł w zasadzkę. Moskale z trzech stron otoczyli wąwóz, a nim Lelewel zdołał obsadzić górę z jednej strony dominującą, moskale z drugiej strony zajęli górzystą pozycyę i na niej zatoczyli działa. Lelewel wtedy uznał za jedyny i dobry ratunek komendę: na bagnety! Sam porwał za karabin i na czele wiernych towarzyszy rzuca się na wroga. Wtem niestety kula karabinowa przeszyła mu brzuch, a druga trafia w nogę, i dzielny wódz konając pada na ziemię!

Tak więc w krwawej walce skończył swój chwalebny żywot Marcin Lelewel Borelowski, pochowany niedaleko skonu, w parę dni dopiero później, w lichej trumnie z 4ch desek złożonej, a kraj cały szczerą się okrył po nim żałobą.

Jedna to z najwybitniejszych postaci powstania, której historya pominąć nie będzie mogła. Był on jednym z rzeczywistych przedstawicieli tego ruchu, który powstanie przygotował i jednym z czynników wydatnych, które je prowadziły. Przybrał nazwisko Lelewela na cześć znakomitego dziejopisarza i patryoty Joachima Lelewela, którego popiersie jako relikwię ciągle przy sobie nosił. — Obszerniejszy Życiorys wydany w Krakowie 1863 r. p. tytułem: *Marcin Lelewel Borelowski, napisał Piotr* Krakowianin.

Borgielski — z Łożymskiego, służył w oddziale Nadmuellera; zginął pod wsią Saniami 3 Września 1863 r.

Barkowski Józef, lat 35, ławnik Magistratu M. Wołkowyszki, służył w oddziale Jastrzębskiego, poległ pod Czystą Budą 2 Lutego 1863 r.

Borkowski—adjutant pułkownika Krysińskiego, poległ w bitwie nad rzeką Wieprzem blisko Lublina 22 Kwietnia 63 r.

Borkowski Wojciech, oficer z oddziału Jabłonowskiego, poległ w bitwie pomiędzy Okmianą a Popielami nad rz. Wentą 22 Czerwca 1863 r.

Borkowski sługa dworski z Poznańskiego, poległ w bitwie pod Nową-wsią 63 r.

Borkowski Tomasz, wieku lat 35, z powiatu Kobryńskiego, b. oficer wojsk rossyjskich, służył jako porucznik w oddziale Trauguta. Zginął pod Pieskową Skałą.

Borowski — zginął pod Boradianką na Ukrainie w Maju 1863 r.

Borowski lat 22, uczeń ogrodnictwa w Warszawie, później w Paryżu, utonął na morzu poniżej Klajpedy (Memla) przy wyładowaniu powstańców na brzeg Polski 11 Czerwca 1863 roku.

Borowski Władysław, wieku lat 25, rodem z Litwy, służył pod dowództwem Lelewela, następnie Czechowskiego i Chmielińskiego; po upadku powstania, w stopniu kapitana dostał się do Paryża, wszedł do szkoły dróg i mostów. Zmarł 25 Lipca 63.

Boruch — starozakonny lat około 18, syn karczmarza z okolic Częstochowy, zginął pod Łodzią 27 Lutego 1863 r.

Borzym Alfons. uczeń gimnazyum w Słucku, służył w oddziale jazdy Wróblewskiego, zginął pod Chełmem w Lubelskiem w wieku lat 22.

Borzysławski Alfons rodem z Suwałk, kancelista Rządu Gubernialnego Augustowskiego, lat 28, żonaty, służył w oddziale pułkownika Andruszkiewicza, zginął jako feldfebel pod Balinką 24 Kwietnia 1863 r. pochowany w Jastrzębnej. Inni podają, że poległ pod Czarnym borem w Augustowskiem.

Boski — służył pod dowództwem jenerała Mierosławskiego, zginął jako dowódzca oddziału strzelców pod Krzywosążą w powiecie Wrocławskim 19 Lutego 1863 r.

Brandysiewicz Feliks, w 1863 poległ w bitwie.

Braun — b. student uniwersytetu Petersburskiego, służył w oddziale Albertusa, poległ pod Kołynianami w Święciańskiem 21 Maja 1863 r.

Braun Józef, b. instruktor szkoły w Broku i b. instruktor szkoły politechnicznej w Puławach. w powstaniu oficer sztabu w oddziale Stanowicza a potem Krukowieckiego, ranny po 7 kroć pod Ibramowicami; podają że zmarł w Grudniu 63.

Brochocki Lucyan, lat około 25, syn inżyniera z powiatu Płockiego, uczeń szkoły wojskowej w Genui, w powstaniu dowódzca kompanii strzelców, poległ pod Chłomakowem w powiecie Mławskim 15 Sierpnia 1863 r.

Brockhausen Zygmunt, lat 24, z Sędziejowic powiatu Stopnickiego, zginął nad Wisłą w powiecie Stobnickim 20 Czerwca 1863 roku.

Brodowski — służył w oddziale Sejfrieda poległ pod Nową-wsią, 26 Kwietnia 1863 roku.

Brodowski Stanisław, z Poznania, b. żołnierz w 1863 r. wojsk powstańczych; po upadku powstania wydalił się za granicę, gdzie trzy lata przebywał i nie wolno mu było powrócić, tęsknota zrujnowała mu zdrowie, i ciężką niemocą dotknięty zaledwie przybywszy w dom rodzinny, ducha wyzionął w 23 roku życia 12 Lut. 67 r.

Brodzki Władysław, ekonom z powiatu Łomżyńskiego ze wsi Drozdowo-Dolne, zginął pod Brzeźnicą w Lipcu 1863 r.

Broecker Maksymilian, z Poznańskiego, poległ pod Ignacewem w powiecie Konińskiem 8 Maja 1863 r.

Bronicz Stanisław, służył pod dowództwem kapitana Szermentowskiego, poległ między Nietrzebiem a Sikorzem w powiecie Lipnowskim 2o Kwietnia 1863 r.

Bronikowski Stanisław, dziedzic dóbr Karny w Poznańskiem, mąż i ojciec, służył pod Joungiem de Blankenheim jako oficer kawaleryi, w bitwie pod Nową-wsią w powiecie Wrocławskim 26 Kwietnia 63 r. ranny, nie mogąc już przyjść do zupełnego zdrowia zmdrł 16 Lutego 1865 r. w 30 roku życia. Pochowany w grobie familijnym w Oneszkowie.

Brański — służył w oddziale Chościakiewicza jako kapitan, zmarł skutkiem ran otrzymanych pod Komorowem w Krakowskiem 20 Czerwca 1863 roku.

Bruszka Jan, poległ w bitwie 1463 r.

Bryszke Piotr v. Brzyski, poległ w bitwie pod Żyżynem 11 Sierpnia 1863 r.

Brzedzymirski — zamordowany przez haidamaków zebranych przez ajentów moskiewskich w Sołowiejówce. D. c. n.

Nowa choroba.

W Adams Massachusets zachorowało około 1000 osób i to prawie wszyscy razem; bo w przeciągu 2 godzin. Choroba ta miała wielkie podobieństwo do cholery lecz nie kończyła się jej symptomami. Było to we Wtorek 21 Czerwca około 9 godziny wieczorem, i zdaje się, że przyczynę tej choroby sprowadziło powietrze. Zaczął albowiem najpierw deszcz padać, a potem uderzyła wielka mgła na miasto, z zgniłym zatęchłym zaduchem, podobnym do zaduchu długo zamkniętej piwnicy. Około godziny 10tej pojawiały się początki choroby. Ludzie poczęli się skarżyć na zawrót w głowie, przy czem ogarniał ich śmiertelny strach, a przy tem następował wonit z rozwolnieniem i wielkie rznięcie w żołądku. Nie było żadnej familij bez chorego, a w niektórych familjach pochorowali wszyscy. W stanie takim pozostawał chory około 4 godziny, a niektórzy majaczyli, czyli mówili od rzeczy. Nad ranem powracali do zdrowia. Najwięcej dotykała ta choroba niewiasty i dzieci ale nie pomijała i najsilniejszych mężczyzn. Przez cały dzień czuli się chorzy bardzo osłabieni, ale dnia następnego mogli niektórzy iść do pracy.

Wielki kongres socyalistów odbył się w Szwajcarji, dokąd mnóstwo socyalistów się zebrało, już to osobiście, już też listownie przesłali swoje wyznanie. Na tem zebraniu uchwalono co następuje:

Zważywszy na prześladowanie, jakie nas z poręki wszystkich mocarstw spotyka musimy się obejrzeć nad skojarzeniem koniecznie potrzebnej międzynarodowej socyalistycznej solidarności. Narodowe nienawiści, osobiste i teoretyczne zwady muszą ustąpić na zawsze, gdyż te są na rękę naszym nieprzyjaciołom. Łączmy się do czynu socyalistycznego po wszelkich klasach ludzi i narodów, albowiem tem samem stworzymy międzynarodową organizację socyalistyczną naprzeciw międzynarodowej organizacji reakcyjnej. Związki dotychczasowe i sympatyczne nie wystarczają dla nas w obecnej walce, a więc stworzyć należy dobrze zorganizowaną, stałą i nierozerwalną spójnię wszelkich socyalistycznych partij całego świata. Przed trzema laty zdawało się to na kongresie w Gent niemożebnem a dziś uznają wszyscy za koniecznie potrzebne i możebne.

A więc do dzieła Towarzysze uznajcie tę konieczność, a socyaliści wszystkich krajów i narodów przyklasną nam, pójdą z nami i odniesiemy czasu swego wspólne zwycięztwo proletaryatu całego świata.

Orędzie to przesłano sosyalistom do Bruxeli, co uznali za dobre i odpowiedzieli:

My tu zebrani socyaliści dziękujemy braciom niemcom za ich dobre chęci i zgadzamy się na łączną działalność wszelkich partji i narodów, nie wyłączając nawet nihilistów rosyjskich i wyczekujemy na zorganizowanie kongresu socyalistycznego z całego świata.

W końcu wybrano już wydział, który ma za tem pracować, z wszystkiemi narodami się porozumiewać i kongres taki oznaczyć.

[Temu złemu, które wichrzy w społeczeństwie ludzkiem winne są nieznośne rządy monarchiczne. *Red.*]

Do Zjednoczenia.

Tow. Gmina Polska w Chicago zawiązana przed 13 laty licząca członków 158 przystąpiła do Zjednoczenia Polaków w Ameryce, i wybrała następujących delegatów:

1. Ignacy Wendzinski 52 lat stary, redaktor „Przyjaciela Ludu" mięszka 142 Henry str. w Chicago, office 662 Greenbush str. Milwaukee.
2. Roman Stobiecki, pośrebnik, 34 lat stary mięszka 675 Milwaukee Ave.
3. Franciszek Sowadzki kleryk w składzie mebli 30 lat stary. mięszka 544 Milwaukee Ave.

Wszelkie pisma polskie w Ameryce wychodzące, prosi się o powtórzenie tegoż by planowi do konstytucji było uczyniono zadość. Sekret. Tow.

Polacy. którzy przybędą z Canady do Minnesoty za kupnem ziemi niechaj się zgłoszą co prędzej do J. Rudnickiego 662 Greenbush str. Milwauke, lub do księdza Juszkiewicza 46 Ingraham str. Chicago. Stanie się to dla ich własnego dobra, albowiem jest tam do nabycia ziemia kompaniczna kolejowa i spekulatywna, o czem zostaną poinformowani, która z tych ziem jest lepsza.

Różne różności, wesołe, zabawne, i prawdą tchnące.

Szczególna oszczędność.

Wacek. Powiedz mi Franku, ty tak wiele mówisz o oszczędności że grosz do grosza zbierać trzeba i nie wydawać z kieszeni tylko w ostatniej konieczności, a dla czego przesiadujesz w traktyerni do polnocy i dłużej.

Franek. Masz racją mój kochany, ot tak przesiaduję, a wiesz też dla czego? — Oto dla tego, że mi tak żal grosza dobyć na zapłacenie cechy, iż już dopiero przy koniecznem wyjściu go dobywam, a zapłaciwszy nie wracam się już tego wieczora napowrót.

W zamyśleniu,

Sędzia Tempski siedzi zatopiony w aktach przed rozpoczęciem terminów, a w tem wszedł posłaniec od litografa i przedłożył mu próbę donosin o zaręczeniu jego własnej córki, Amalij Tempskiej z assessorem Jagłom, które on jako ojciec, polecił litografować, i wlepiwszy oczy w nazwiska zaręczonych. mowi sobie pod nosem a, a, z temi procesami, to najpierwsza sprawa:

Wozny przynieś mi tam akta naprzeciw Jagle i Tempskiej.

Posłaniec. Panie Sędzio! Przecież oni się nie skarzą, oni dopiero zaręczeni.

Sędzia. Kto taki?

Ano córka pańska Amalia z p. Jagłom.

S. A bodajże cię, to ja w zamysleniu się omyliłem, — ale żeby tylko ta omyłka się niesprawdziła.

Prezydyum w koszuli, czy dziewczę w koszuli.

W kolońskiej gazecie „Stadtanzeiger" stał taki artykuł:

Wczoraj wieczorem przyprowadziło dwóch policyantów dorosłe już dziewcze przed prezydyum policyi, które znajdowało się w takiem obleczeniu w jakiem na spoczynek się ludzie kłada a więc w koszuli; lecz kto? prezydyum było w koszuli czy dziewcze?

Ziemie polskie.

W *Inowrocławiu* rozpoczęto już roboty około kładzenia rur do wodociągów.

Brodnica. Tutejsza policja kazała 6 czerwca wydzwonić, że w niedzielę i święta między wpół do dziewiatej a wpół do dziesiątej przed południem oraz 2 a 4 popołudniu wszystkie handle i sklepy maja być zamknięte. W ostatnim czasie wydarzyło się w tutejszym powiecie kilka pożarów, najbardziej pewnie dotknięty nimi został nauczyciel Hofmann z Mszana, któremu się spalił wiatrak i dom mieszkalny; wiatrak weale nie był asekurowany.

W *Brodnicy* wszczął się w skutek uderzenia piorunu ogień w gospodarstwie p. Ignacego Staroryṕińskiego leżącem tuż pod miastem. — Niedawno znaleziono przy Czekanowskiem jeziorze ciało mężczyzny w średnim wieku, na którem były tylko dwie koszule, jedna wełniana a druga płócienna. Przypuszczają, że popełniono zabójstwo na jakim handlarzu bydła.

W *Zegrzu*, oberzysta St. nielitosciwie pastwił się w niedzielę popołudniu nad koniem swoim, który przestraszony złamał mu dyszel u woza. Nietylko że zwierzę pokaleczył, ale nadto w zapalczywości tak silnie ściągnął wędzidło, że język koniowi do połowy przerwał. Niedość na tem, połowę języka zwieszającą się z pyska urwał i rzucił na drogę, poczem wsiadł na wóz i popędził ku domowi. Połowę języka zaniósł feldwebel poznańskiej załogi, który to widział, do policji, gdzie zarazem opowiedział o czynie St. Policja wysłała natychmiast urzędnika do Zegrza celem skonstatowania faktu i szybkiego ukarania przestępcy.

Swiecie. Szóstego czerwca spadł w tutejszej okolicy ulewny deszcz, który poczynił wielkie spustoszenia. W mieście woda lała się do sklepów i pomieszkań. — Na prośbę tutejszego magistratu o przysłanie do Swiecia garnizonu wojskowego odpowiedział podobno minister wojny odmownie.

Radzyn. Tutejszy nauczyciel Lasiński z powodu swego 50 letniego jubileuszu udekorowany został orlem orderu domu hohenzolerskiego.

Pakość. Celem uregulowania spławności Notcci podjęto znowu roboty i to na przestrzeni od Pakości do Łabiszyna.

W *Kurzebracku* na przewozie przez Wisłę zdarzyło się 4go czerwca nieszczęście, które o mało nie pozbawiło życia trojga ludzi. W chwili gdy przewożono pramem wóz młynarza Franciszka Arczyńskiego z Pieniążkowa, na którym siedział właściciel ze swym kuzynem Dębkiem i tegoż siostra, wplątała się lina do przyciągania pramu w koła i uniosła wóz do góry. Ten się przewróciwszy wpadł w wodę a z nim razem i ci, co na nim siedzieli. Przewoźnicy czem prędzej odwiązali Łódż i po wielkich wysileniach wydobyli owe trzy osoby z wody jeszcze żyjące, wóz i jednego konia również wyciągnięto, lecz drugi koń utonął.

Mazurow. Około 30 kalek z Augustowskiej Gubernji, prawie sami kulawi i ociemniali, pielgrzymowało niedawno przez Mazury do Świętej Lipki, ciagnąc jeden drugiego za długą linę, której się wszyscy trzymali. Od wsi do wsi towarzyszyły im tłumy ciekawego ludu, aż wreszcie ciekawość sprowadziła i żandarmów, którzy biedaków odtransportowali napowrót za granicę, a tam ich władze rosyjskie wsadziły do kozy za nieprawne przekroczenie granicy.

Wejherowo. W przeszłym miesiącu 5 letni syn dzierżawcy młyna M. w Sławutówku, wpadł w sadzawkę i utonął. Dzień poprzednio dwuletnie dziecko żandarma M. w Pucku wypadło oknem z drugiego piętra na bruk, ale nie doznało uszkodzenia. Dnia 4go pm. znaleziono w redajskiem torfisku martwe ciało kowala z Redy z przerzniętą gardzielą. Znaleziona w bliżkości brzytwa wskazuje na samobójstwo.

Złotowo. W przeszłym miesiącu wybuchł w Grudnie ogień, który trzy zabudowania włościańskie zamienił w perzynę. Spaliło się także 40 owiec.

Bydgoszcz. Na wystawie rólniczej w Bydgoszczy otrzymali nagrody pomiędzy innymi z naszych:

Za bydło włościańskie:

Panowie: Marcin Kawka z Wletna za klacz skaro gniadą pierwszą nagrodę 50 mr. i legitymacją do wolnego stanowienia; Walenty Górski z Wtelna za klacz skarogniadą 25 mr.; Jan Kawka z Trynczyna także za ładne i zdrowe konie 25 mr.

Za konie robocze:

Właściciel dóbr rycerskich pan Rogaliński z Królikowa pierwszą nagrodę za dobrą hodowlą koni.

Za konie wierzchowe i do polowania:

Właściciel dóbr rycerskich hr. Konstanty Biński z Glesna i hr. Biński z Samostrzela pierwszą nagrodę.

Za owce:

Panowie: hr. Kwilecki z Oporowa srebrny medal państwowy; Rogaliński z Królikowa i p. Czarliński z Zakrzewka otrzymali honorowe uznanie.

Leszno. Sąd leszczyński skazał żyda Kamieńskiego, inżyniera z Częstochowy, znanego niecomal w całej prowincji jako wędrującego kupca, za różne oszustwa, mianowicie zaś za sprzedarz blaszanych zegarków za srebrne i fałszywych bižuterji za prawdziwe, na 7 lat domu karnego.

AMERYKA.

Washington, D. C. W miesiącu Czerwcu wpłynęło do kasy podatków 10,292,,057 dolarów. W ciągu całego roku 123,925,251 dol. Cła odebrano w Czerwcu 14,699,776 dol., a w całym roku 185,108,611 dolarów. Porównawszy ten dochód z rokiem przeszłym wykrywa się że w ubiegłym roku odabrano podatków więcej o 10,-061,640 dol., a cła więcej o 47,858,563 dolarów.

Minister finansow upoważnił podskarbiego w Nowym Yorku ażeby zakupił krajowych listów zastawnych za 1 milion dolarów.

Kontroler skarbu podaje, że w finansowym roku ubiegłym, kończącym się z ostatnim dniem Czerwca, zostało założonych 61 banków narodowych z kapitałem ogólnym $71,352,070; a dwadzieścia banków z kapitałem ogólnym $2,601,000 ogłosiło dobrowolną likwidację, żaden zaś bank od 23go lipca r. z. do 9go czerwca r. b. nie zbankrutował, — natomiast od tego czasu upadły już trzy banki z kapitałem $700,000, ale są widoki że wierzyciele dostaną swoje wkładki w zupełności napowrót.

Komisarz wydziału rolniczego, Le Duc, wróciwszy z Południa, zapewnia że próby hodowli herbaty udają się bardzo dobrze; są przeto widoki, że harbata może się tak dobrze w Ameryce jak w Chinach udawać, hodowanie tejże przyniesiesie wielką korzyść Ameryce.

Z *Gujany* brytańskiej sprowadzono wiele brunatnego cukru do Ameryki, tak zwanego „Demarara cukier“. Otóż komisja śledcza wykryła że cukier ten nie jest z natury żółty ale farbowany, a zatem należy go usunąć z pokupu. —

Minister finansow wydalił ze służby znaczną ilość urzędnikow gorzelniczych, jako to: mierzyczy spirytu, nadzorców browarni i inspektorów tabaki. Nie stało się to bez przyczyny ale z pewnością dla przeniewierzania się.

Długu związkowego odpłacono w miesiącu Czerwcu 10,214,424 dolary. Zasobu w kasie jest $201,188,622; i wprawdzie w certyfikatach na złoto $8,004,600, na śrebro $13, 374,270; wydanych na okazy depozytalne $14.465.000, dziesięćdolarowych depozytówek za $1.367,000; asygnatów papierowych w obiegu $346,681,616, a zdawkowych papierków za $7,214,954.

Nowy York. W 24 godzinach, od południa 30go Czerwca do południa 1go Lipca umarło w mieście 79 osób w skutek słonecpału.

Republikański komitet narodowy odbywał swoje posiedzenie w sali Hotelu na V. Avenue. wybrał komitet z pięciu, który ma czuwać nad nieustającą organizacją i zdawać spieszne sprawozdania. —

Z *Brooklyna* ulotnił się podkolektor podatków Boone zostawszy dłużnym masę pieniędzy rządowi; wszelako te pokrywa dokument depozytalny, w ilości $18,832, wystawiwszy na dyrektora związkowego urzędu podatkowego.

Mineapolis. 1go lipca rano o 7mej godzinie explodował kocieł w przystani w pobliżu „Hotelu St. Louis“ na okręcie przejazdżkowym „Mary“ z taką gwałtownością że okręt ten został zupełnie zniszczony i natychmiast ze szczętem utonął. Zabitych ciężko lab lekko rannych i poparzonych doliczyli się już 10 osób, a może liczba ta się zwiększy. Kocieł ten pochodzi z fabryki Amesa i jest to z koleji trzeci tego fabrykatu, który pękł na wodzie. —

Z Mineapolis znajduje się w N. Yorku niejaki Dr. Henry L. Tanner, który założył się z Drem. Hammons że wytrzyma pościć przez 40 dni. Od ostatniego poniedziałku Czerwca do czwartku, 1go lipca, stracił już na ciężkości 4½ funta, a od wtorku wieczora wypił dopiero 25 uncji wody. — Skoro w trzech dobach stracił 4½ funta to w ciągu czterdzieści dni powinien stracić około 60 funtow na wadze, a może i więcej, bo strata powinna się z czasem powiększać, ale natenczas pewno też i życie z niego uleci. —

W *Kenebunk, Me.* wzięła niewiasta Sylo Chick, swego jedynego 8letniego chłopca do rzeki, rozebrała go z rzeczy, zanurzyła w wodę i tak długo go trzymała dopokąd duch z niego niewyszedł a potem sama się utopiła.

Prowidence, N. J. Podstawa węgielna kompanji węgli i żelaza „Wilkes Bare“ runęła a za nią zwaliło się wyższe rusztowanie wraz z wozami węgli. O stracie życia ludzkiego nie donoszą, lecz strata w pieniędzach ma dochodzić do 70,000 dol.

W *Peoria, Ill.* musiano często naprawiać tamę wody Spring Lake i domyślano się że takowa z przyczyn naturalnych się psuje. Poborca Manson Coperas Creek Lake, wszedł na trop że to jakaś banda z umysłu tę tamę psuła, niezawodnie w myśli zarobku, Gdyby ta sama była się przerwała nastąpiłoby było wielkie nieszczęście dla okolicy przeto władze rozporządziły wielką czujność za sprawcami przedsiębranej psoty. —

Hannibal, Mo. Powódź naprzeciwległych nizinach, która przerwała tamę przy końcu mostu i narobiła wiela szkody w zasiewach, ustępuje. Szkoda wynikła dosięga szóste ziarno, a więc na pięć ziarn sprzętu liczyć jeszcze można. Bydło zdołano wszystko uprowadzić na wzgórza.

Nowy York. W Przystani Hell Gate spalił się okręt odbywający pobliższe nadbrzeżne podróże, „Skawanaka“, który unosił z sobą kilka set pasażerów. Około 50 z tychże straciło życie.

Tego nieszczęścia jeszcze nieprzepomniano a nowe już zbliżało się w ślady za niem —

Okręt przejażdżkowy, piknikowy, „Long Branch“ wypłynął z 1000 pasażerami, parafianami kościoła babtystskiego Hansonplac w Broocklynie około godziny 9tej, 29go Czerwca z przystani przy ulicy Fulton i zbił się z okrętem olej wiozącym tak silnie, że odebrał wielki wyłom i począł nagle tonąć. Sprawiło to wielki popłoch pomiędzy pasażerami, gdyż widzieli życie swoje na włosku, pomiędzy niebem a wodą. Wszelako kapitan zawinął szybko do brzega napowrót, gdzie zdołali jeszcze wszyscy wysieść zanim okręt zatonął.

Z *Cincinnati* donoszą o włamaniu się rabusiów do handlu Harwey i Szwarca w Heyesville, O., i o skradzeniu z szafy żelaznej 1017 dolarów. Sprawców nie mają.

Zastój w pracy gwoździarzy w Aurora, Ind., skończył się. Fabryki rozpoczęły pracę w poniedziałek po trzynastutygodniowem spoczynku, a robotnicy pewnie na tem niezyskali.

Christie Cabb &Co. największy handel zboża zbankrutował.

Detroit, Mich. Pewien bogacz C. B. Morey z Battle Creek został osądzony za fałszerstwo, którego się przed kilku laty dopuścił, na 10 lat do domu poprawy. Po odebraniu wyroku wydał wspólnika bogacza Jonas W. Dugley z Battle Creek. którego także uwięziono. —

Philadelphia liczy. na mocy sporządzonego ostatniego spisu ludności 947,548 dusz.

Milwaukee. W Niedzielę 27go czerwca w południe przybył z Chicago policjant Samoński, polak, w pogoń za zbiegłym z więzienia czarnoskórcem. Tutejsza policja powierzyła ujęcie zbiega trzem dedektiwom, lecz jeden z nich wziął się tak niebacznie iż mając poszukowanego przed sobą, a nie znając go pytał się czyby nie wiedział gdzie się ów zbieg obraca, bo go policjant z Chicago śledzi. Ten nie w ciemię bity odrzekł, że wie gdzie zbieg przestaje tylko pójdzie zobaczyć czy jest w domu i znikł na dobre. — Nie było już nadziei iż go w Milwaukee uda się zdybać, ale Samoński przebieglejszy poszedł sam na swoją rękę, zdybał innego negra, znajomka zbiega, i tego przyaresztował, zmyślając przewinienie, których negrzy Chicagowscy mają na karbach dosyć, ale przyobiecując go puścić, skoro powie mu gdzieby poszukywany zbieg obstawał. Sztuka się udała. Ten wydał schronienie, lecz musiał siedzieć dopóty w kozie aż zbieg nie zajmie jego miejsca. Samonski udał się we wskazaną mu okolicę i już na ulicy go zdybał, ktory, pomimo zaułków i płotów przez które uciekał, dostał się w ręce sprawiedliwości i zajął miejsce swego zdrajcy aż do dnia następnego, t. j. do Wtorku, zkąd w kompanji Samońskiego do Chicago się przejechał. — Zrobiło to bardzo dobre wrażenie na tutejszą policją i zaszczyt dla chicagowskiej. —

W Niedzielę rano po drugiej godzinie powstał ogień w domu grocernika i salonisty H. Borges 549 7. ulicy i to po dwakroć, ale obydwa razy udało się straży ogniowej odwrócić nieszczęście. Szkoda na domu wynosi tylko $200 a w towarach $500.

W poniedziałek z południa wyjechał wydział turnerow Milwauckich „Riege“ na uroczystość turnerską do Frankfurtu nad Menem.

W Sobotę odebrał inspektor wodociągów wiadomość od ministra finansów, że skarb związkowy nie będzie płacił miastu za wodę na poczcie. Inspektor też bez długiego namysłu kazał wodę na poczcie zamknąć, co przeraziło wszystkich urzędnikow a pocztmistrza Paine skłoniło do poręczenia, że woda będzie opłaconą.

Chicago. Michał Kakuski podobno polak, a może też i Czech, 45 lat stary, który stał w obowiązku kompanji Chicago i N.-Western spadł z woza napełnionego szczerkiem pod Winona, Minn., tak nieszczęśliwie pod koła, że te mu urwały jednę rękę i nogę, wskutek czego niebawem umarł. Ciało jego przywieziono do Chicago do familji 406 Elston Ave. Pozostawił on po sobie żonę i czworo dzieci. —

R z e t e l n i r a b u s i e. W zaprzeszłą niedzielę zrabowano w pobliżu ulicy Clark a 15tej ulicy Wm. Payne No. 138 Evring ul. i Annę Murphy z 21 ul. Policja ujęła trzech podejrzanych rabusiów Richarda Bleckmore, Th. Keese i Johna Dolly. Przed sędziem stawionych uznał Payne za tych samych co go zrabowali, czemu oni zaprzeczali. Dopiero na oskarzenie Paynego, że mu skradli $253, odezwał się jeden z rabusiów, że Payne kłamie bezczelnie, bo miał tylko $17.73, którémi się podzielili i pod 500 dolarów belu stawieni zostali.

Minnesota. W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co., Minn., donoszę że mam prawo tam rolę sprzedewać tak, jak miałem prawo od kompanji „St. Peul i Pacific“.

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

Land Department,
St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway.
St. Paul, Minn., 21*st April* 1880.
Mr. Joseph Rudnicki,
Chicago, Ill.

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway give you permissien to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn., being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

Yours truly
D. A. McKinlay,
Land Commissioner.

Co znaczy na polskie:

Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn.; to jest w tych samych obwodach miejskich, na które dała ci kompania St. Paul & Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

Twój i. t. d.
(podp.) *D. A. McKinlay,*
Plenipotent sprzedarzy ziemi.

Ci, ktorzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostana Deed. (Hypotekę).

J. Rudnicki

Południowa Ameryka.

ARGENTYNA

Z *Buenos Ayres*, 13go Czerwca. Rewolucja wybuchła, miasto w oblężeniu. Na przedmieściach bój się toczy, handel stanął zupełnie. Nienawiść rządu narodowego naprzeciw rządowi prowincyjnemu w Buenos Ayres trwa już od dawna, a to z tego powodu, że prowincja Buenos Ayres przewyższa znaczeniem wszystkie inne 12 prowincij, z którymi się obchodziła po macoszemu. Spodziewany od dawna wybuch wynikł teraz z oboru jenerała Roca na prezydenta rzeczypospolitej Argestyńskiej a nie Carlosa Trejdor z Buenos Ayres, i spowodował rząd Nationalny, iż tenże wyniosł się dwa tygodnie przed wyborami z Buenos Ayres do Belgrano a teraz oblega miasto. —

Z tamtego świata.

Odwiedził nas dzisiaj X. Juszkiewicz, o którym w łamach naszego pisma umieściliśmy już wspomnienie pośmiertne, podpisane przez dwóch obywateli.

Na widok nieboszczyka, w dobrej tuszy będącego, ażeśmy się ucieszyli, gdyż byliśmy pewni, że się choć raz dowiemy, co tam nasi przyjaciele na drugim świecie porabiają.

Atoli X. Juszkiewicz zapewnił nas, iż mu jeszcze paszport przedłużono i nawet lepszem zdrowiem go obdarzono.

Rzeczone wspomnienie wynikło zaś z tąd, że X. Juszkiewicz cierpiał od kilku lat na kamień i poddał się czasu owego operacji w lazarecie Alexianów w Chicago. Po tej operacji leżał przeszło cztery godziny w zupełnym letargu, jak nieżywy, i z tąd też poszło, że ci dwaj sprawozdawcy, podpisani pod ową nekrologią, uznali go za zmarłego i podali to do gazety naszej. Przedłożone nam świadectwa od doktorów przekonywają nas o wiarogodności tego, co tu niniejszem ku sprostowaniu podajemy. *Red.*

BOHATEROWIE GRECJI.

PRZEZ

EUGENIUSZA YEMENIS

byłego konsula Grecji w Paryżu

przełożył

Władysław Tarnowski.

Ciąg dalszy.

Marko Botzaris.

Nie sama miłość ojczyzny była mu bodźcem. Wiadomo, że cudna Chryzeis z dziećmi jego, byli zakładnikami u Ali Paszy, i że ich wyzwolenie zawisło od powodzenia chytrego sprzymierzeńca. Marko dla tej pięknej i poświęcenia pełnej niewiasty, nie posiadał się z czułości pełnej namiętnego uczucia, tak różnego od zwykłego Suljotów do swych żon stosunku. Kobiety Suli, słynne z swej odwagi, dorównywające nieraz mężom w władaniu bronią, o duszy męzkiej, w której patrjotyzm, honor i nienawiść bisurmana wyrugowoły wszelkie niewieście uczucia. Przeciwnie piękna Chryzeis, w Korfu wychowana, łączyła w sobie wszelkie przymioty płci swojej właściwe. Miłość jej bez granic dla Botzarisa, ciągła obawa i boleść z powodu nieustannych niebezpieczyństw, ktoremi on tylko oddychał, zostawiły wspomnienia w gminnych pieśniach tych okolic Grecji. Improwizatorowie Epiru przeczuli, zdaje się, ten najdelikatniejszy zakąt uczucia swego bohatera i źrodło jego smutków. Śpiewali oni bohaterstwo dziewic Mosho i Chaido, ale pięknej Chryzeis poświęcili ustępy najtkliwsze, pełne rzewnej melancholji:

„Chryzeis (mowi pieśń gminna) siedzi nad litym haftem, ale jej czarne oko nie idzie za robota: patrzy ono w chmury i śledzi ich bieg.

„Serce moje zatrzasnęło swe wrota — zamknięte jest, nie wesołe jak ongi! — Łzy uchodząc moim źrenicom, tworzą gorzkie jezioro, morzu podobne.“

„Przynieś mi żałobne szaty (mówi inna pieśń): od trzech miesięcy nie mam żadnej wieści. — Skonał — albo ja skonałam w jego pamięci!

„Ptaszyna siadła na cyprysie — i świegoce: Niezginął — ani zapomniał. Gromiłwroga w Wariades, w Systrani, w Lelowo. — Obiecał dziesięć tysięcy łbów Ali Paszy, by cię wykupić; sześć tysięcy już padło.“

„Niedługo okrutnik Ali zapłacze widząc cię odjeżdżającą z orszakiem bochaterów“.... i. t. d. Ostatnie słowa zdają się świadczyć o zakochaniu się wezyra w brance. O tem powzięliśmy świadectwo podania z ust jednego z pasterzy, koczujących Ateny. Tylko mały okruch tej pastuszej piosnki ostał się w naszej pamięci. Świadczy on jak Chryzeis postępowała względem groźnego Paszy:

„Nalej mi czarę — mówił jej Ali — i daj mi się zachwycać tobą, gdy ją wypróżnię.

„Chryzeis pokraśniała z oburzenia. — Nie jestem twoją niewolnicą bym ci nalewała czarę — jestem wnuczką prymasa — a żoną Marka Botzarisa!“

Marko, mimo całej rządzy wyparcia wroga i powrotu do rodziny, nie zdołał pokusić się o zdobycie Arty, aż w r. 1821. Oszukany, wiarołomstwem Albańczyków, zmienił plan. Oblegać z małemi siły sposob zwykły, tak zwykły, tak silne miasto, widział, że niepodobna. Znając swych żołnierzy, wolał poruczyć tę sprawę zgodnemu z ich charakterem dzikim i niepodległym, jednemu uderzeniu niespodzianemu. Porozumiał się z wodzem Akarnanji Karaiskos, który 1000 mężów obiecał, i opuścił Suli 11go listopada 1821, na czele 300 Palikarów. Liczył, że w nocy przebędzie płaszczyznę Amfilohji, i o świcie wpadnie na Turków niespodzianie, łącząc się z Karaiskosem, który miał zaatakować od strony południowej. Ten plan bohaterski nie był bez podstawy, zważywszy, jak łatwi Turcy do cofania w obec dzielnie nacierającego przeciwnika. Jak na złość pasterze turecey, zaoczywszy ruchy Suljotów, wzniecili alarm w Arta. Parę tysięcy Albańczyków pospieszyło bronić wału, pod którym płynął Inachus, i który Botzaris przebyć musiał, nimby mógł miasto opanować. Niemniej spróbował szczęścia. Mimo pogróżek wodza i uroczystej chwili, Grecy niezapomnieli obyczajem datującym z czasow Homera, obrzucić mnóstwem obelg nieprzyjaciela przed samą bitwą. Opowiadanie o tej bitwie historyka p. Trikupi (Londyn 1856) świadczy, że im to dodawało energji. Autor maluje obie strony zarzucające się obelgami przed bitwą, jakby dla zwiększenia swej zaciekłości.

Marko, rozpaczony, że czas na lichosławieniu schodzi, zmusił ich do walki. W tej chwili 800 jeźdźców mostem przez Inachus wpada na Suljotów, niemogących im dostać kroku. Szybko cofają się ku wiosce Mihurti i chronią się po domach. Cztery działa niszczą kruche wieśniacze siedziby, otoczone konnicą dla obławy chrześcian. Marko z kilkoma towarzyszami biega z miejsca w miejsce, z lwią rozpaczą dowodzi obroną, wzmacnia miejsca osłabione, i szykuje ludzi z razu w nieładzie rozpierzchnionych. Bitwa ta mająca się skończyć rzezią Suljotw, trwała kilka godzin, kiedy Noti Botzaris niespodzianie napadł od drugiej strony Turków w 400 palikarów. Stary ten wiarus, słysząc huk dział w oddali, nie wytrzymał, by nie pospieszyć na plac boju; młodość i siła odnalazły się w nim i uratował siostrzyńca, w groźnych będącego opałach. Wtedy Marko formuje kolumnę jak najgęstszą i wpada z ostatnią furją na wroga, którego z drugiej strony niespodziewanie jął szarpać Noti Botzaris. Wieczorem Suljoci byli panami pola walki aż pod wał miasta. Druga niespodziana pomoc przybywa: 2000 Toxidów łączy się z nimi. Albańczycy ci byli pod wodzą Elmas-Beja, długo będącego pod wodzą Kurschida Paszy, który po wzięciu Tripolizy przez Moraitów postanowił przejść na stronę Ali Paszy a zatem Suljotów.

W dwa dni potem Toxydzi i Suljoci, którzy już byli opanowali przedmieścia, rzucili się w wewnętrze Arty, spotkali się z dzielnym Karaiskos, który z swej strony przybył, i po strasznej walce zawładnęli trzecią częścią miasta. Noc rozdzieliła walczących; zdobywcy biwaukowali na gruzach dymiących po walce, u stóp Akropolu miasta, kędy była warownia i domy arcybiskupie, ostatnie paszy schronienie. Szturm miano nazajutrz przypuścić, z niemałą nadzieją wyparcia wroga, licznemi klęskami zdemoralizowanego. Był to widok szczególny, derwiszów toxydzkich i popow suljockich, noc całą dziękujących błagalnie niebu za swe tryumfy. Wierzchołki gór różnej wysokości, od wzgórzów Amfilechji aż do iglastych turni Selleidy, zapłonęły nocą jedne po drugich; te płomienie łączące się powietrznemi ogniwy, zwiastowały w Suli zwycięztwo chrześcjan; ale nawet przy ich radośnym blasku miała paść cień gruby nieprzychylnej znowu fortuny. Bejowie Chawuri poruszeni, naradzali się co przedsięwziąć. Zawsze pod wpływem nędznych chwilowych wrażeń, miotających jak szuwarami bagien na tę i na ową stronę, nie wiedzieli sami czy do Grekow czy do prześwietnej Porty się przychylić. Służyć pierwszym nie zgadzało się z ich fanatyzmem religijnym, ostatnim zaś, broniło ich uczucie niezawisłości. Kilku posłów Kurschida Paszy skłoniło ich na jego stronę. Obiecali namówić bejów Texydy do dezercji z szeregów greckich. Następnej nocy emisarjusze Chamidów zdołali dostać się do obozu elbańskiego. Błagali w imię proroka Almasa ich wodza, by nie walczyli więcejprzeciw własnym współwiercom i rehabilitowali się prędko poprawą.

Almas Bey uległ namowom, rozkazał zwinąć obóz i oddalić się w najgłębszej ciszy, jednak wzbraniał się walczyć przeciw swym sprzymierzeńcom. Suljoci gotowi nazajutrz do walki, spostrzegli zniknięcie Toxydów. Marko jednak, licząc na zapał towarzyszy, świadomych dotychczasowych krwawo wywalczonych zwycięztw, nie zwątpił o zwycięztwie. Niestety, światła dające znać, że nowy oddział ciągnie w pomoc oblężonej Arcie, zniweczył te nadzieje. Niemniej Marko z okrzykiem bojowym rzucił się na gmachy arcybiskupie. Nie było to tyle bohaterstwo, ile uczucie wspaniałomyślności. Pamiętamy bowiem, że Karaiskos i Akarnanczycy przez wodza Selleidy zostali do tej potrzeby wciągnięci. Chciał on tą napaścią zająć wroga, by mógł od drugiej strony osaczonym tym sprzymierzeńcom odwrót ułatwić, a sam idąc ne ciosy, ich od ciosu zbawić. Ale i Karaiskos żołnierz honorowy, nie chciał ustąpić z placu boju, tylko przez połuszeństwo dla wodza Botzarisa to uczynił. Dzięki atakowi bohatera Suli, w koło którego skupiła się cała waga i uwaga Turczynów, Akarnańczycy umknęli cali i mogli wrócić w ojczyste strony. W parę godzin później, Suljoci uchodząc, rzucali się wpław i tak przebywali wezbrany ulewą Inachus. Tu nowy epizod, który słyszeliśmy z ust starych inwalidów. Przypływając do brzegu Gracy z przerażeniem ujrzeli szwadron kawalerji nieprzyjacielskiej, zęby na nich ostrzący. Botzaris spostrzegł w tej chwili wielką trzodę wołów, które uwolnione w zgiełku wczorajszej bitwy, spokojnie krążyły w około dymiących gruzów, acz zaprzężone do taboru. Rozkazał tedy żołnierzom, by każdy czepił się wolego ogona, bodąc go równocześnie ostrzem pałasza. Woły przerażone krzykami Suljotow i boleścią, którą im kłucie szabel sprawiało, rzuciły się w rzekę z całym taborem swych uprzęży, inne zaś spłoszone, z takim impetem wpadły wraz z taborem na kawalerję, że konie spłoszone z jeźdźcami rozpierzchły się w nieładzie.

Mimo że wyprawa na Artę nie powiodła się i właśnie dla tego, jako dowód nieustraszonej waleczności i niezłomnego wytrwania, stanowi jej oblężenie jednę z najwspanialszych kart w życiu Marka Botzaris. On powziął ton plan dzielny, który gdyby się był powiódł, Suljoci byliby zostali panami portu i brzegów Ambracji, i mogli podać rękę powstańcom Etolji, Akarnanji i Peloponezu. Pomysł więc, acz się niepowiódł, niemniej wielkim zostanie dziś rozważany spokojnie, i jest chwałą bohatera, co go powziął. A nie powiódł się jedynie w skutek nikczemnego wiarołomstwa Toxydów. W parę dni po odwrocie Suljotów, wieża Remiasa odebraną została przez Turków. Towarzyszące temu okoliczności dowodzą, jak wojownicy Epiru pojmali swe powinności. Tylko 53 Palikarów tworzyło załogę tej wieży. Poprzysięgli Botzarisowi bronić ją do upadłego. Achmed Aga otoczył ją w 3000 ludzi. Odparty w pierwszym napadzie, uznał za stosowne wejść w układy z wodzem powstańców Timolasem. Ten widząc niepodobieństwo obrony, postanowił poddać się z amnestją i wolnością zabrania taboru. To nie uległo trudności, z radością puścili ich Turcy do domu. Zaledwo jednak doszli brzegów Acheronu, napotkali oddział Pelikarów suljockich, ktorzy nietylko ich rozbroili ale wzbronili im wstępu na ojczystą ziemię skonfederowaną, tak oburzeni byli ci dzicy górale poddaniem wieży Remiassa, zarzucali podłość, zdradę żołnierzom Timolasa, mówiąc, że winni były zegrzebać się pod gruzami baszty. Ci zaś nie zdołali przekonać ziomków o przesadzie ich wyobrażeń i musieli uledz rozbrojeniu

Dekret Gerontów wydalił ich z ojczystej ziemi. Domy ich zaś zostały od góry do dołu czarno pomalowane, jakby w istocie byli pomarli, a żony ich nie do uwierzenia! w żałobie stanęły przed sądem wojennym, by prosić o rozwód, który prawami Suli w takim razie był dozwolony. Kilka dni ci nieszczęśni przebłądzili zrozpaczeni w górach. Wreszcie, w skutek wdania się Botzarisa, skłonnego do łagodności, wdali się w to popi i u sądów Gerontów wyjednali im powrót w rodzinne strony. Ale okolica całuteńka nie chciała ich przyjąć, dokąd nie odznaczą się natomiast jakim czynem bohaterskim. Wtedy pięćdziesięciu tych ludzi rzuciło się z wściekłością w góry Tesprocji, rozbiło kilka oddziałów Kurshida, i wrócili radośnie do Suli, zmywszy w przekonaniu Selleidy popełnioną plamę w krwi wroga. Wdanie się Botzarisa na korzyść legji Timolasa świadczy, że nie sprzyjał spartańskości tyrańskiej tych ustaw Selleidy, że raczej obudzeniem stron szlachetnych w człowieku, niż zwierzęcym strachem przed karą rad byłby działał. Głownie oburzało go lekceważenie życia i indywidualności człowieka ze strony tych szorstkich sędziów, którzy od wieków ku temu w polu bitwy przywykli, wnieśli ten obyczaj i do domu, a niemając praw pisanych, modulujących się z duchem czasu, dzierżyli je żelazną siłą, tylko dziedzicząc ich po ojcach w podaniu.

Oto dowód jaką jest potęga tradycji. Nie było prawie występku, któregoby doraźnie nie karano śmiercią i zwykle też Suljoci nie czekając sądu Demogerontow (rady najstarszej), sami wymierzali sobie okrutną sprawiedliwość.

Pewien kapitan przechodzący raz przez Parasuljotydę, spotyka trzodę baranów, wybiera najpiękniejszego, i wziąwszy na ramiona, ochodzi sobie bez żadnej ceremonji. Pasterz oburzony nadbiega, wszczyna się kłótnia, bójka, i nie byka za indyka, ale człowieka za barana tą razą bierze Nemezis, bo pasterz silniejszy ubił kapitana swą pałką.

Towarzysze kapitana porywają pastucha. Ten prosi o jedną łaskę: stawcie mnie przed Botzarisa! Dobrze. Naprózno Marko skłaniał ich do złagodzenia, przedstawiając, że ten człowiek bronił się od napaści. Odpowiedzieli, że odkąd Suli istnieje, niepamiętano, by śmierć kapitana zabitego inaczej była karaną jak śmiercią.

Oto jak w kraju co gniazdem wolności, wkrada się przesąd tworzący swawolę jednej klasy, a ta znosi niewidzialne zarody przyszłej niewoli. Marko otrzymał niemniej zwłokę wyroku. Skończyło się więzieniem. O północy bohater chcący go wybawić, zszedł do lochu, ofiarując mu worek pieniędzy. „Oto wartość twego barana, rzekł, nie sądzę cię winnym kary śmieri, boś walczył w twej obronie. Uchodź prędko, bo jutro moi żołnieże musieliby cię ścigać. Jeżeli cię złapią za nic nie ręczę“. I dla pewności zlecił swemu Protopalikarowi (adjutantowi), by czas jakiś towarzyszył uchodzącemu.

W miesiąc po potrzebie w Arta (27go marca 1822) Ali Pasza został wreszcie schwycony i ścięty, a Kurschid Pasza, najczynniejszy i najzdolniejszy z wodzów tureckich, postanowił w czterech punktach otoczyć Suli w 400,000 ludzi. Jak widzimy, góry te, gniazda bohaterów, skazane były na bohaterskie — bo targiczne losy. Marko mniemał, że wybawienie Grecji zawisło od wyzwolenia Selleidy. Epir w którym burzliwe żywioły greckie uporczywie objawiały się od kilku wieków, wydał mu się najstrategiczniejszym punktem do rozwinięcia sił zbrojnych, już mających za sobą część ziemi wywalczonej; bój zaś pierwotny zdaniem jego winien był aż do osięgnięcia pierwszych rezultatów ukończyć się w Suli, kędy się rozpoczął. Gdyby ta myśl została była uskutecznioną, Grecja w krótkim czasie byłaby wolną, byłaby równie odbiła swe żyzne prowincje, które dotąd oglądają się na nią, a z których zdobyciem, byłaby równie od razu zajęła pozycję geograficzną, nadającą jéj znaczenie polityczne, na jakiem w skutek ciasnoty jej granic dotąd jej zbywa..

Na to trzeba było, by Kiaffa stawiała głowny opór tłumom barbarzyńców, którzy zbiegli tam z nad Bosforu; chodziło tą razą o straszne zapasy z Kurschidem Paszą, który uwolniony od Ali zwycięzonego, wytężył wszystkie siły, by zdobyć te główne a jedyne dotąd przedmurze niepodległości greckiej.

Marko Botzaris pospieszył do Koryntu, zażądał od senatu Helleńskiego tam zebranego posiłków, które otrzymał. Wtej mierze druch po broni Colocotronis był mu głównym poplecznikiem Widzenie się obu było proste a charakterystyczne. Colocotronis pierwszy pospieszył odwiedzić tego którego znał niegdyś nieznanym, a dziś już sławnym, a któremu sławę on wróżył od początku. Ubrał się umyślnie w najokazalsze szaty, na co Grecy baczą niezmiernie. Szal z kaszmiru indyjskiego opasywał jego biodra, miecz w srebrnej kunsztownej pochwie błyskał u jego boku, barki zaś odział ową kamizolą o szerokich wyłotach, całą lśniącą od złota, wielkiej wartości i malowniczego wdzięku, którą sobie (jak ongi strój polski) i Grecy przekazywali z ojca na syna.

Marko przeciwnie, przybywszy cichaczem do Koryntu, nosił swój skromny ubiór górnika, rodzaj błękitnego żupana, burkę o śnieżnych kędziorach z domasznego koźlęcia, i broń bez wszelkich ozdób. ale z ozdobą sławy zdobytej! Jedyny zbytek jego stroju stanowił szeroki pas wełniany, śnieżnej białości, roboty jego siostry Anieli.

Colokotroni zmieszany skromnym pozorem bohatera Suli, skrócił swe odwiedziny i przysiadł zaledwo, ale nazajutrz wrócił w szorstkiem ubiorze Klefta: z fezem płomienistym, fustanellą zdziurawioną od kul, kindżał zrdzewiały, i długi samopał na taśmie przez ramię zawiśnięty. Na ten widok rozrzewniony Botzaris rzucił sie ku niemu, porwał go w ramiona i zawołał: „Jeżeli tak to owszem! Bracie mój, oto jesteś znowu Palikarem, teraz znowuśmy swoi, usciskajmyż się po bratersku!“ Zdaje się że ci dwaj męże spotkali się tylko w Korfu i w Koryncie. Colokotroni, najdzielniejszy wódz Morei, jeden z najzawolańszych Klefiow, jakich Grecja wydała, mimo wszelkiej róznicy charakterów i zdań, okazywał zawsze Botzarisowi najwiekszą sympatję i poważanie. Oto — jak zgodzić się mogą wodzowie najróżniejsi, jeżeli ojczyznę i świętą sprawę jej, za którą walczą, miłują więcej jak siebie.

Poruczył Colocotroni zaraz Botzarisowi żołnierzy (stratjotów), mających pod jego wodzą odejść do Selleidy. Botzaris nieprzyjął tego zaszczytu. Pragnął on, by interwencja Morei na rzecz Epiru przybrała charakter wielkiej doniosłości, manifestacji narodowej, dowodzącej wymownie, że wszystkie prowincje greckie działają w zjednoczeniu, i jeden zdzwięk patrjotyczny stanowią. Skłonił też presydenta senatu Maurocordato, by stanął na czele hufcow. Wkrótce potem (w maju 1822) przybył tenże do Patras, przybył do Missolonghi i skierował się ku Epirowi z zebraną armją, w której szeregach mieściło się mnóstwo Filhelenów: Francuzów, Niemców i Włochów i dzielnej Polonji. Mała ta armja, po raz pierwszy okazała Grekom, podniesionym na duchu, obraz wojska regularnego; był tam regiment grecki, zupełnie po europejsku urządzony. Był to wilki wysiłek, i największy dowód poświęcenia ze strony Kleftów, żyjących i walczących dotąd jak orly wolne w ich górach, że się dobrowolnie poddali dyscyplinie i wymogom armji regularnej, tak różnej od ich wypraw awanturniczych.

Maurocordato zgadzał się we wszystkiem z Botzarisem; rozumiał że wojnę narodową skupić trzeba w Epirze i dotego dążyć wszelkiemi siłami: Oto co mówi Trikupi w swej historji Grecji: „Jedynie opór Kiaffy wstrzymywał wojska Kurschida Paszy gotowe rzucić się na Akarnanje. Niezmiernie ważnem było więc dla Grecji, utrzymać się przy tej twierdzy i skoncentrować walkę wśród Epiru.

Ciąg dalszy nast.

Przypomnienia dla gospodarzy na miesiąc Lipiec.

Kończyć siew gryki, lnu i koniczyny. Siać rzepę i ogrodowizny. Pleć len, pszenicę i ogrody. Okopywać buraki i kartofie. Orać ugór i wywozić mierzwę. Zacząć kośbe łąk, koniczyny i wyki. Myć i strzydz owce. Pilnować wczesnych rojów pszczół; w sam czas rójki przypada jeszcze czynność odnawiania gniazda w ulach, w których robota służyła pszczołom nieprzerwanie przez lat 4 do 6 i tak nareszcie zgrubiała i zatwardła, że już dalej użyteczną dla nich być nie może. Kapłonić koguty. Sporządzać klepiska. Drzewa uschło wycinać. Pieńki karczować i przerzedzać gęste zarosty. Grzyby i jagody zbierać. Nasienie brzostu i wiązu zbierać i wysiewać, a także topoli białej, włoskiej i osiki. O niszczeniu owadów nie zapominać. Baczyć, by pastuchy zagajeń nie niszczyli. Psy gończe wprawiać do pola i wyszukiwać, w których norach są lisy. Parzą się: niedźwiedzie i zające. Rodzą się: zające, daniele, króliki, jelenie i sarny. Trą się: karp krąp, karaś, lin, kiełp, sum, ciernik i jesiotr. Gazety na przyszły kwartał zaprenumerować.

Wierszem.

Pożołkło już pięknie zboże,
Na żniwiarzy o sierp woła,
Pan Bóg w pracy dopomoże,
Będzie pełna wnet stodoła.
W polu słychać od świtania,
Ode żniwa śpiew ocboczy,
Południowy dzwon podzwania,
Wnet i wieczór, już się mroczy
Matka stawiaj nam wieczerzę,
Hej do jadła starzy, młodzi,
Kto pracował z wiosną szczerze,
Temu rola bujnie rodzi.

Gdy słońce w żniwnym czasie zanadto dogrzewa
Oczyszczaj od robactwa drzewa,
Na kapustę syp wapno z popiołem i sadzą,
Posiać rzepę dla bydla, wykę kosić radzą.
Warz tytoń i tąwodą bydełko wycieraj,
Konie pław, źróbki odsadź, a pszczoły podbieraj.

PRZEPOWIEDNIE I PRZYPOWIEŚCI.

Gdy są w Nawiedzenie deszcze, długa słota będzie jeszcze.

Deszcz w świętą Małgorzatę, jest orzechom na stratę.

Jaki Jakob do południa, taka zima aż do Grudnia.

Jaki Jakób po południu, taka zima też po Grudniu.

ROZMOWA Z MARNOTRAWNIKIEM.

— A gdzież wy jedziecie z tem zbożem? — Do miasta sprzedać. — Nie możecie to poczekać aż podrożeje? — Ej nie mogę, bo mi pieniędzy trzeba. — A przecież w tamten tydzień sprzedaliście wszystek owoc z sadu za dobre pieniądze. — Już ich nie ma. — Cóżeście kupili? — A nic, alem stracił na weselu Maćkowem, a teraz mi znowu potrzeba, bo Franek chrzci syna i prosił mię za kumotra. — Oj sąsiedzie i niežal wam też tak marnie puszczać groszo? — Ej co tam o grosz, nie dbam o niego bylem się ubawił a wszakże to na to Bóg urodzaj daje. — A nie wiecie to, że mówią starzy.

Kto o grosz nie dba,
Ten szeląga nie wart.

Bośnia.

Bośnia, w starożytności Panonią zwana, z Hercogowiną, z turecka Kroacja i Dalmacja, jest najwięcej na północno-zachód wysunięty skraj ziemi w państwie tureckiem. Rzeka Unna i Sawa odgraniczają Bośnią od właściwej Austryi, na zachód graniczy Bośnija z austryacką Dalmacją i dosięga miejscami do morza adryatyckiego. Jest to kraj górzysty poprzeżynany odnogami gór Kapela i Alp dynarskich. Niektóre szczyty tych gór dosięgają do 6000 stóp wysokości. Wierzchołki ich są nagie nieporosłe, ale za to średnia ich objętość porosła pięknemi lasami. Grunt jest kamieniasty i tylko po nad rzekami zdatny do uprawy roli. Powietrze jest bardzo zimne w porze zimowej, gorące w lecie ale pomimo to bardzo zdrowe. Dla tego powodu mało też trudnią się mieszkańcy rólnictwem, więcej zaś chodowaniem owoców, ogrodowin i wina. Ich sady owocowe równają się lasom. Szczególnie dużo jadalnych kasztanów sadzą. Dziczyzny mają podostatkiem, ale pomimo to hodują dużo owiec, kóz, świń i drobiazgu. O wydobywanie kruszców, zalubo pomiedzy temi ma być złoto i żywe srebro nie wiele dbają. Jedno żelazo wydobywają cygani. Oprócz wspomnianych już rzek Sawy i Unny są jeszcze pomniejsze: Verbas, Bosna i Dryna, które wpadają do Sawy, i Narenta, która wpada wprost do Adryatyku.

Mieszkańcy Bośna Serai, nie są wszyscy pochodzenia bośniackiego, ale mieszają się pomiedzy nimi Kroaci, Morlaki, Czarnogórcy, Turcy, Cygani i Żydzi. Co się tyczy wyznania to prawie dwie trzecie części mieszkańców są wyznania chrześciańskiego (Grecy i Katolicy), prawie jedna cześć mahomedanów z cyganami, a około pół miliona izraelitów.

Stolicą tej prowincji jest Serajewo, czyli Bośnia Serai, nad rzeką Bosna, z Cytadelą, o 100 moszeach (kościołach) na blisko 10,000 mieszkańców. Wyrabiają tu dość dobrą broń, noże i inne żelazne narzedzia, i prowadza jak na tak mały kraik dość znaczny handel. Inne miasta są Trawnik, Banaluka, Zworniki (mocna forteca), Nowy Bazar z ciepłemi kąpielami i Trebinia obwarowana stolica Hercogowiny, oraz Moshar ze starym rzymskim mostem, gdzie wyrabiają sławne damasceńskie pałasze. — Owóż ten mały kraik oswobodzono z pod Turcji i oddano go pod obecną opiekę Austrji, a co dalsze losy mu jeszcze zgotują może to przyniesie ze sobą niedaleka nowa wojna wschodnią. —

KORESPONDENCJE.

Przestroga Redaktorowi Gazety katolickiej.

W przed ostatnim numerze Gaz. Kat redaktor czy z niewiadomości czy ze złej woli radzi hurtowne wyemygrowanie ludu z ziem polskich tylko „miłośnikom ojczyzny" zostawia ubolewanie nad tym stanem a „cudowi" nawet nie daje mocy wskrzeszenia Polski. Radzimy Redaktorowi aby, zostawiwszy to pole rozumem dalej od siebie widzącym, w kwestje ekonomii polityczuej wcale się nie zapuszczał, gdyż przecenia własne siły.

Wędrówka ludu polskiego do Ameryki nie jest wcale „koniecznością dziejową" fatum żadne nie wskazało ludu polskiego na to, aby dla kolonizowania Nebraski lub zwiększenia liczby parafii pozbawiali się ostatniej piędzi ziemi polskiej i ostatnią deskę ratunku samochcąc od siebie odpychali. Polska traci sercowe tętno jeżeli podstawa jej bytu t. j. gleba z pod nóg jej się usunie — ta gleba przesiąkła, jak jeden z papieży się wyraził, na wskroś krwią i zasiana kośćmi męczenników za wiarę i wolność Redaktor robi się zaprzańcem tej św. relikwii jeżeli Nebraskę lub farmazońską Amerykę wyżej stawia od Ojczyzny. Polska nie może być gdzie indziej jak na glebie polskiej. Przenieś Eskimosa z gór lodowych północnego bieguna w okolicę mlekiem nawet i miodem płynącą, obsyp go bogactwami, daj mu ziemię lepszą tysiąckroć od Nebraski i powiedz mu: „tu twoja Ojczyzna" a jeżeli ci w twarz nie plunie p redaktorze to chyba nie prawdziwy Eskimos. Cóż dopiero Polak! Ta ziemia św., nad która zawisło tysiąc lat brzemiennych w historyczne epoki, sławnych walk za wiarę i wolność, ta ziemia św. powtarzam, u redaktora Gaz. Kat. nic już nie warta, to stara skorupa, z której się co prędzej otrząść trzeba. Precz z marzeniami powtarzasz za carem p. redaktorze, ale tyś gorszy od cara, bo ten im ziemię zostawił a ty z pod stóp ją usuwając, piaszczysty jakiś grunt natomiast przedstawiasz. Bezecny, szatański to podstęp! Zapełnij dziesięć takich stanów żywiołem polskim, miej w nich tysiące parafii ale Polski tu przenieść nie jesteś w stanie. Nie obwijaj w bawełnę, nie tłómacz się gładkiemi słowkami, bo twój cel jest samolubny, niecny i podły. Nie wchódź w ślady Bismarka, który nie już w Poznańskiem ale i w Kongresówce krzyżackie zapuszcza zagony i kolonistów posyła niemieckich, gdyż wie, że z utratą ziemi polskiej, Polska żyć przestaje. Nie naśladuj Anglij, któraby każdemu Irlandczykowi gotowa dać judaszowskie pieniadze na drogę byle emigrował do Ameryki. Ty wiesz o tem sam dobrze, ale samolubstwo i chęć podła zysku zaślepiła cię tak; głowę straciłeś o tyle że sądzisz, iż przez ślepotę twoją i drudzy prawdy nie dojrzą.

Niech ci się nie śni posądzać nas o chęć przeszkadzania osiedlenia się Polaków na jedno ile możności miejsce, bądź to w Radomiu, Nebrasce lub Minnesocie, nikomu również w głowie nie postało aby sprzeciwiać się zakładaniu parafii i szkół jak i budowaniu kościołów. Wiara katolicka tak zrosła z organizmem narodowym Polski, że wolność i wiara stały się u nas synonimem; nie mamy również nic przeciwko przybywaniu do Ameryki ludzi bezglebnych jak n. p. robotników lub rzemieślników w ostatecznej już konieczności, ale jesteśmy przeciwko wspieraniu emigrowania ryczałtowego w celu zysku lub zadowolenia wyższej ambicji pod jakiemkolwiek ukrytym płaszczykiem.

Dajemi ci niniejszem w dobrej myśli przestrogę abyś namawiając publicznem pismem na podobne opuszczenie gleby ojczystej, krwią i kośćmi przodków nie szafował, bo one do ciebie nie należą, bo zdrowy rozum chłopski napiętnuje cię mianem odstępcy od polsko-katolickich zasad i jako takiego traktować będzie.

W. Majewski i wielu innych.

Baltimore 27 Czerwca 1880

Wniedzielę 13 Czerwca odbyło się u nas poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół świętego Stanisława kostki. Urządzono je przy największej paradzie jaka rzadko się zdarzyć może. Trzy tysiące członków rożnych katolickich towarzystw ubranych po uniformie formowało ten pochód wspaniały ze środka miasta, podzielony na pięć dywizyi przy brzmieniu dwanaście muzyk. Ale niestety pogoda nam nie sprzyjała. Jak tylko bowiem pierwsza dywizya (rycerzów) zbliżyła się do miejsca uroczystości a zastępca Arcybiskupa w towarzystwie dziesięciu księży wstąpił na podłogę (platform) urządzoną ku tej ceremonii i księgę ceremonii otworzył, raptem powstał niezwyczajny wiatr z ulewnym deszczem. Cała wtedy parada znikła w kilku minutach, bo każdy się krył gdzie tylko mógł przed deszczem tak że nie zostało żadnego człowieka na platformie, ani na ulicach, gdzie było tysiące ludzi zgromadzonych. W prawdzie nie trwał deszcz ten dłużej jak 10 minut, ale rozpierzchli uczestnicy już się nie wrócili. Zgromadziło się tylko cokolwiek ludzi przy najpiękniejszej pogodzie. Platforma fundamentów kościoła była ustrojona przepysznie girlandami z różnych zielonych liści i kwiatów polnych. W końcu fundamentów zaś gdzie ma być wielki ołtarz, wzniesiona była porządna galerya upiększona różnemi bukietami kwiatów i dywanami wysłana przez nasze polskie niewiasty, gdzie siedziało duchowieństwo w czasie kazania. Jedno kazanie prawił po angielsku ksiądz od XX. Jezuitów, a drugie po polsku ksiądz Goch z New Yorku. Kościół ten mamy już do połowy wymurowany. Będzie on 35 stóp szeroki a 85 długi. Pod kościołem będzie szkoła. Będzie on kosztował cały razem z plebanją około $ 10,000 Najmniejszy to będzie wprawdzie kościół katolicki w Baltimorze, ale bodaj że najpiękniejszy. Spodziewamy się za pomocą łaski Pana Boga jeszcze w to lato go wykończyć, i obchodzić z wielką radością poświęcenie jego w dzień świętego Stanisława Kostki w listopadzie.

Mało jest nas tu jeszcze Polaków w Baltimorze, ale wszyscy dobrze się prowadzą, religijnie się zachowują pilnie słuchają słowa Bożego z ust swego duchownego pasterza ks. P. Kuncza, który już więcej jak od roku w biednej kapliczce urządzonej z dwoch prostych stancyi nam apostołuje. Dzieci nasze poucza nam nasz pilny nauczyciel pan I. Wons w ciasnych stancjach na piętrze. W przeszłym roku było nas Polaków, przed otworzeniem nabożeństwa Polskiego w Baltimorze tylko 80 familij, teraz zaś już drugie tyle liczyć można. Dzieci przy końcu tego roku było w szkole 70. Do pierwszej komunii św. przystąpiło 21 chłopców i 22 dziewcząt pięknie i czysto ustrojonych co w sercach sąsiednich katolików sprawiło piękne wrażenie. Z tego też pochodzi że wszyscy katolicy tego miasta są gotowi nieść nam pomoc dla wystawienia domu Bożego, nam Polakom prześladowanym wszędzie w Europie za pokorne posłuszeństwo kościołowi świętemu i niezachwianą wiarę w Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała najwyższa na wieki wieków, Amen.

Jeden z parafii.

Duelm Benton Co. Minn. 23 Czerwca 1880.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeszło 12 lat jak tu w Duelm okupiłem 240 akrów a z tych 48 akrów ofiarowałem na kościół. Jest nas tu Polaków 30 familij od kilku lat zamieszkałych, a teraz 125 familij polskich zakupiło sobie ziemię w Duelm. Kompania kolei ma także tu jeszcze wiele gruntu, sprzedaje od 3 do 5 dollarów akier. Są to prery bardzo dobre grunta, częścią lasem porosłe, jeziorami i wielu strumykami poprzeżynane. Przez lat 7 wypłata. Na półtorej mili do 2 i 3 mil są tu jeszcze doskonałe lasy które według widzimisię osobno można sobie dokupić. Te grunta obrabiamy maszynami. Tu w Duelm jest już kościołek katolicki a nowy obszerny będzie w tym roku budowany. Plebanją od lat 3 pobudowaliśmy, a jeden farmer dzwon ofiarował. Mamy tu w okolicy bardzo dobrych duszpasterzy: polskiego niemiecko-katolickiego i irlandskiego, prawdziwych namiestników Jezusa Chrystusa, nie najemników. Irlandczycy osobno o 5 mil od Duelm wybudowali sobie kościoł a teraz budują plebanją. Widząc tutejsi niemieccy farmerzy i Amerykanie, że polaków co raz więcej przybywa, więc chcą oni wszyscy swoje farmy tanio sprzedać i wędrować do swoich. Kto ma dosyć gotówki temu lepiej zawsze gotową farmę kupić. Są tu farmy od 1,000 do półtora do 2 i do 3 tysięcy dolarów wartości. Najzręczniej tu przybyć 4 Lipca bo za $6 aż do Sauk Rapids by podróż kosztowała lub do drugiego miasta St. Clauds. Duelm od tych koleji 9 mil. W Sauk Rapids ma pan Hohmann 300 akrów z zabudowaniem za $ 2,000 na sprzedarz. Jest to gotowa farma tuż przy mieście z najpiękniejszym urodzajem. Z New Yorku z Pensvlwanii udającym się do Duelm Benton Co. Minn. najbliższa droga i najtańsza za $ 12 wprost na St. Paul. Upraszamy następującą odezwę pana Redaktora umieścić dla wiadomości rodakom Braciom Polakom w przyszłym numerze. Niezadługo przyślę panu spis tych, którym ma przysłać gazetkę swej pracy.

Zostajemy z szczero polskiem pozdrowieniem dla wszystkich Braci Polaków, ich życzliwi a prawdziwi słudzy:

Ludwik Jurek *Jan Kampa.*

POSZUKIWANIE.

Parafia Polska na farmach w *Pine-Creek* poszukuje Organisty polaka. Mający chęć objąć to miejsce niech się zgłoszą pod adresem: *Rev. D. Majer.*
Pine-Creek Dodge Station
Trempalau Co. Wis.

Bronislawowi Kwiatkowskiemu i Andrzejowi Grudzinskiemu donoszę, że mieszkam pod Nrem 630, Vta Ave. w Milwaukee, i pragnę się z nimi widzieć. —

Antoni Dobkiewicz.

OGŁOSZENIA.

Gazety Polskie tutejsze i Europejskie prosimy o zamianę.

LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ.

Boxa.	*Dzielnica wschod.*	*Boxa.*	
2.	Erie and Oregon	243.	House of Cerrection
4.	Gas W'ks Jeff & Men.	253	National i Muskego
5.	E. Water & Chicago	265	National i 17 th Ave
7.	Milwaukee & Buffalo		*Dzielnica zachodnia.*
9.	Detroit l E. Water.	313.	W. Lake i Clayburn
12.	Detroit i Jackson.	314	Grand av. i W. Water
13	Huron i Jefferson	315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
15.	Michigan i Broadway	316.	Thiru i Prairie
16.	Wis. bet Mil i Jeff.	317.	En·Nc 2, 3d i Vliet.
16.	Academy of Music.	318.	Poplar i Sixth
17.	Wiscon. i Van Buren	321.	Prairie i Fifth
18.	Meinekes Ware Fc.	323.	Cedar i Fourth
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y	325.	En N. 4 3d, nr. Fower
23.	Martin i River	326.	Fowler i Sixth.
25.	Biddle i Jackson	327.	Grand Av i Fifth
26.	Biddle i Astor	328.	State i Seventh
57.	Johnson i Milwaukee	343.	Winnebago l Ninth.
29.	Van Buren i Division	346.	Cleiburn i Eith.
31.	E. Water i Division.	347.	El's B-C Himman i 8h
32.	Blatz Brew. Broadway	352.	Grand Av i Twelft
34.	Astor i Division	354.	Prairie i Twelfth
35.	Ogden i Broadway	356.	Poplar i Eleventh
38.	Franklin i Knapp	359.	State i Sixteenth
39.	Prospect i Albion	361.	Giand i 17th
41.	Jefferson i Pleasant	362	Hinman i Muskego
42.	Lyon i Cass	363.	Seventeenth i N Canal
49.	Frank i Brady Nr 6	395.	Cedar i Nineteenth
52.	Dane Pl. i Farwell Av	372.	Chesnut i Twentieth
58.	Terrace Av i Ivanhoe	373.	Wells i 22nd
	Dzielnica południowa.	376.	Grand av. i 27th
121.	Oregon i S. Water	383.	State i 31th
123.	Lake i Clinton	412.	Cape st. i Is'd av 6 w.
124.	Elev. A, St. Paul Yd.	414.	Becker s Tannery
125.	Alls i Co's Foundry	315.	Cherry i Sixth
125	No2. H i L. Flor i Clin	416.	Walnut i Third.
126	Hanower i Florida	417.	Reservoir av i Second
131.	Park i Grove	419.	SHERMAN i ISLAND a.
132.	En. No. 3, National	423.	Walnut i Eighth
134.	Mineral i Clinton.	425.	Harmon i Sixth
135.	Wolf Davidsn s Shipy	426.	Beaubian i Third
237.	Reed i Madison	427.	Chem No 1 7 i North
138.	Washington i Grove	428.	Lloyd i Eleventh
143	Grove i Mitchel	431.	Engine No 5 Galena
145.	En No. 7 Maple Str	434.	Teutonia i North
149.	Kinnik. i Bay View	436.	Fond du Lac i 16th
212.	Canal i Fir t Av.	437.	Galena i Sixteenth
213.	Pfisters Tanry Oregon	438	Vliet i Thirteenth
215.	Elevator E. Sixth Av	439	Vliet i Eighteenth
216.	South Side Brewery	459	North i Fon du Lake
218.	No. 2 Sup. H. Natal	462	Clark i Ninth
218.	National i Fourth av.	471	R R Schops. Humbl-t
219.	Park i Sixth Av.	472	Beaubian i Buffam
234.	Railroad i First Av.	475	Wright i Fourth
236.	Mineral i Seventh av	476	Wright i Buffum
238.	Plank i Ar. pk'g A.	482	Centre i Third
241.	Lapham i Second av	523	Mil i St Paul saops
242	Lapham i Sixth av.	525	Soldiers Home.

Poszukiwanie.

Paweł Ezmont
raczy się zgłosić do żony swojej i szwagra, którzy przybyli z Europy, a nie mają do niego adresu i obecnie czekają na takowy u A. Wiśniewskiego 454 Grove Str
Jersey City N. J.

Franciszek Leśniewski, który przebywa w Baltimore, raczy podać miejsce swego pobytu, do Redakcji Przyjaciela Ludu, lub też do Franciszka Kielczewskiego w Beaver Dam Wis.

Stroskana matka prosi Polaków w Ameryce, aby jeśli mogą, raczyli dać jakąkolwiek wiadomość o Władysławie Dutkiewiczu z Zapuszczańskiego kraju, to jest z dzisiejszej gubernii Szuwalskiej, powiatu Marion polskiego, w królestwie Polskiem. Miał on być w wojsku Z. Stanach w Colorado i Californii. Ostatni raz słyszałam o nim z West Point w Missouri w r. 1870. Kto może coś donieść o nim raczy adresować do: Henryka Kałussowskiego
929. P. Street Waschington. D. C.

Andrzy Nowak
który przybył z Europy do Nowego Yorku, a tykiet na kolej i pieniądze go tamże odszukać nie mogą, niech się zgłosi po takowe do *Oelrichs et Co. 2 Bowling Green. New York.*

Wszyscy inni, którzy podobnie tam się błąkają i do Milwaukee dostaćby się życzyli, niechże przez tę Agencją zgłaszają sie do swoich krewnych na ręce moje

I. Weńdziński
662 Greenbush Str.

a chętnie im będę pośredniczył.

OGŁOSZENIA.

Na Lipiec i Lato!

HANDEL pod chorągwią **384** E. Water Str.



HANDEL pod chorągwią **384** E. Water Str.

Wielki Magazyn Ubioru

Nasze Obznajmienie i Motto ! ! !

No. I. Najlepsze ubiory dla Mężczyzn
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 2. Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców,
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 3. Uzupełniony skład
Płaszczy od kurzu, Alpaca, Mohair i lnianych surdutów i latowego ubioru.
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 4. Pikowe, płócienne i czarne kamizelki latowe, a najpiękniejsze białe kamizelki
od 75 centów do 3 dolarów
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

Nasza podstawa jest:

I. Oszczędność. 2. Rzetelność.
3. Czysty towar. 4. Nizkie ceny.

Z uszanowaniem

Bracia Zimmermann.

BACZNOŚĆ!

Teraz jest najlepsza pora do sprowadzenia swoich krewnych, przyjaciół i znajomych z EUROPY. Karty okrętowe są tak tanie jak jeszcze nigdy nie były, również i tykiety na kolej żelazną.

Kto ma zamiar z tego korzystać niech się zgłosi do:

Louis Auer & Son

OFICE w Domu Banku w 2giej Wardzie.

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO ILL.

P. SOBOLESKI

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

FRANZA FALKA
BROWARNIA PIWA BAWARSKIEGO
z MILWAUKEE WIS.
poleca swój skład piwa w CHICAGO

PŁOTKA

Adwokat i Notarjusz publiczny. rodem z Poznańskiego, z Koźmina. poleca się Szanownej Polskiej Publiczności.

44 N. Clark str. Room 4. Chicago Ill.

Dr. A. JAKUBOWSKI.

Lekarz praktyczny wykształcony w Wiedniu. Leczy wszelkie choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Posela nawet lekarstwa poczta za dokładnem opisaniem choroby. Ubogim udziela rady bezpłatnie.

690 Milwaukee Ave.

Chicago Illinois.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.
Chicago Illinois.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

PROSTEJ LINJI POCZTOWE I PASAŻERSKIE PAROWCE.

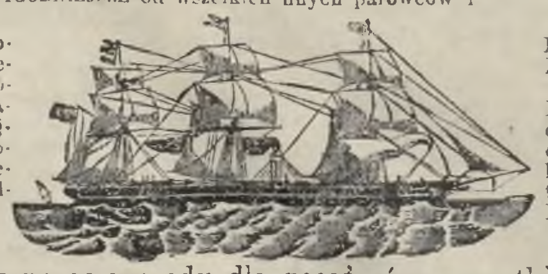
GERMAN LLOYD! RED STAR LINE! AMERICAN LINE!

Pływające n przemian pomiędzy

Baltimore, Philadelphią, Nowym Yorkiem
— i — — i —
HAMBURGIEM i BREMEN LIVERPOOL, HAMBURGIEM i BREMEN.

Okręta tych Linji zawierają po 400 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i

posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrią i Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

W. SŁOMINSKA,

MAGAZYN—

Strojów i Krawiecczyzny.

Szanownej publiczności polecam mój magazyn Strojów Krawiecczyzny damskiej, jako też skład bielizny gotowej dla Dam i Xężczyzn, wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie obstalunki odrabiam punktualnie według życzenia.

Podejmuje się także wszelkich obstalunków dla bractw kościelnych, towarzystw, jako. to: horągwie, szarfy, rosety; również ubiory ślubne dla dziewcząt.

Wszystkie obstalunki wykonuje spiesznie i po

Najtańszych cenach!

A więc Rodacy przekonajcie się wprzód u Polki za nim pójdziecie do obcych.

442 S. Halstead Str.

blizko 12-tej ulicy. **Chicago**

STOPA MONETARNA.

Za wymianę.

Angielskie funty	$486\frac{3}{4}$
Francuzkie 20-to frankówki	$518\frac{3}{4}$
Belgijskie	$518\frac{3}{4}$
Wiedeńskie złotówki	$38\frac{1}{2}$
Niemieckie 4 marki	$86\frac{1}{5}$
Skandynawskie korony	$27\frac{7}{8}$
Amsterdamskie holend. złotówki	$40\frac{5}{8}$

Stosunek sprzedarzy i kupna w złocie.

Angielskie souvereny	*kup.*	480	*sprzed.*	481
20 *franków francuz.*		382		386
20 *marek niemieckich*		472		476
Skand. złoto i pap.		$26\frac{1}{4}$		$27\frac{1}{2}$

Bondy.

6 *proc. Zjed. Stan. z r.*	1881	106	$107\frac{1}{4}$
5	1881	$102\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$	1891	$108\frac{7}{8}$	$109\frac{7}{8}$
4	1897	107	$107\frac{1}{2}$
6 *proc. bierzące*		124	$125\frac{1}{2}$
7 *Chicagowskie z r.*	1898	115	$115\frac{1}{2}$
7	1892	113	$113\frac{3}{4}$
7	1899	115	$115\frac{1}{2}$
6 *proc. municyp.*		106	108
7 *Lincoln parku*		106	$106\frac{3}{4}$
7 *South parku*			
7 *West parku*			
7 *pow. Cook długie*		113	$113\frac{1}{2}$
7 *dtto krótkie*		112	113
5		104	$104\frac{1}{2}$
City scrip nowe		99	100

Maksymilian Kucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12th Str blizko Jefferson ulicy.
CHICAGO ILLINOIS

L. LUBELSKI. M. D.

Lekarz praktyczny i chirurg.

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z wiedzą swoją doktorską na wszelkie choroby tak wewnęsrzne jak i zewnętrzne.

Ubogim udziela rady bezpłatnie.

230 Grand Ave. cor. Third Str. **230**

Jest do mówienia od **7** do **9**tej z rana, od **1** do **5** zpołudnia, i od **7** do **9** wieczorem. —

Milwaukee. . . . . Wis.

CHICAGO I NORTH WESTERN

C AND N-W RAILWAY

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 2,100 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety kolej CHICAGO & NORTHWESTERN, jadąc na zachód na zachodnio północ i do

San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.

Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

OFISA.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takowe do:

Marwin HUGHITT W. H. STENNET
Gen'l Mang'r Chicago. Gen'l Pass. Agt. Chicago.

KSIĘGARNIA POLSKA
i SKŁAD OBRAZÓW

J. RODNICKIEGO

662 Greenbush Str.

Poleca się względom

SZANOWNEJ KATOLICKO POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI.

Oprocz obrazu Najświętszej PANNY MARJI GIETRZWALDSKIEJ, *mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych* PATRONÓW *i* PATRONEK *naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.*

Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło po jak najprzystępniejszych cenach.

Zamiejscowe zamowienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.

J. RODNICKI

662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

DRUKARNIA POLSKA

PRZYJACIELA LUDU

662 GREENBUSH STR.
w MILWAUKEE WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, jako to:

Konstytucje czyli Ustawy,
Książki,
Tykiety,
Tykieciki,
Plakaty,
Plakaciki,
Afisze i t. p. i t. d.

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności.

Proszę czytać nowe ogłoszenie.

Chas. C. Millmann No. 313 Grove Str.

Parasole! Parasole! Parasole!

Odebral w znacznej ilości, w różnych gatunkach materji i wielkości, i sprzedaje takowe po bardzo tanich cenach. —

Kapelusze słomiane! Kapelusze słomiane!

Dla chłopców i doroslych; niemnie wielki skład kapeluszy czarnych w rozmaitej formie. Wybór jest wielki i ceny bardzo nizkie.

Kto przybędzie do mojego skladu, chętnie mu przedłożę mój wielki skład : ——

Perkalików, Gingasów (indyjskich materji), Szyrtingów, Materij pościelowych, Kołder, Ręczników, Serwet, Flaneli, Materji na spodnie, na suknie, Szali, Koszul i wszelkich innych artykułów. —

Nasz sklad jest we wszystko zaopatrzony co tylko najlepszego i najtańszego być może. —

Pan Roman Czerwinski przyjmie każdego z Rodaków jak najuprzejmiej i zadowolni jak najlepiej wedle życzenia. —

Proszę do mojego handlu.

Chas. C. Millmann No. 313. Grove Str. MILWAUKEE WIS. $\frac{12}{5}$80